Nr 70. Kraków, Sobota 13 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Minister dla Galicyi.

Na stanowisku ministra dla Galicyi panuje przesilenie. W miejsce p. Abrahamowicza powołany być musi niebawem inny mąż zaufania Koła polskiego, któryby w radzie korony skutecznie bronić potrafił interesów kraju.

Koło polskie zbyt drogo okupiło doświadczenie lat ostatnich, aby z niego nie powinno obecnie skorzystać. Pokazało się, że pewnych aksyomatów politycznych, pod karą złośliwych następstw, lekceważyć Kołu polskiemu nie wolno. Jednym z tych pewników, utartych w parlamentarnem życiu, jest, że wykładnikiem klubu może być tylko przedstawiciel jego większości. To, co czyniło Koło polskie w nowym, ludowym parlamencie austryackim, desygnując na stanowisko ministra dla Galicyi ludzi, którzy z demokratyczną jego większością nic nie mieli wspólnego, nie mogło minąć, nie zemściwszy się na Kole i na interesach kraju. Dzisiaj najwyższy czas, aby to przekonanie sobie wyrobić i wysnuć z niego wskazówki na przyszłość najbliższą.

Ministrowi Abrahamowiczowi uczyniono zarzut, streszczający się w tem, że nie utrzymywał z Kołem polskiem tego kontaktu, który był warunkiem współdziałania i porozumienia obu tych czynników. Nie można dość wydziwić się naiwności, z jaką przypuszczano, że mogło było być inaczej. Kontakt z Kołem utrzymywać może ktoś, kogo to nic nie kosztuje, a przeciwnie znoszenie się z ludźmi, zbliżonymi do niego zasadami politycznemi, sprawia mu przyjemność, jest potrzebą, z jego przekonania płynącą. Ale od reakcyonisty tej miary, co p. Abrahamowicz, od zdeklarowanego przeciwnika powszechnego głosowania, żądać, aby szczere i bliskie utrzymywał stosunki z przedstawicielami tej większości demokratycznej Koła, która po gruzach stronnictwa konserwatywnego, dzięki powszechnemu głosowaniu, zdobyła sobie kierujące stanowisko, — było czemś, przechodzącem sferę politycznej możliwości.

I pokazało się, że minister dla Galicyi stał czasem bliżej Koła, czasem od niego dalej, ale nigdy nie był w niem, nie czuł i nie współdziałał z jego demokratyczną większością. Dzięki temu stosunkowi, prezydyum Koła polskiego ani się spostrzegło, jak znalazło się poza nawiasem rządu, który widocznie nie odczuwał konieczności porozumiewania się z niem, bo przyszedł do przekonania, że bez zadawania sobie w tym względzie trudu obejść się może. Konserwatywne osobistości na stanowisku ministrów dla Galicyi doprowadziły do zdeprecyonowania powagi i znaczenia Koła polskiego wobec rządu centralnego. To nad wyraz smutne następstwo kardynalnego błędu w doborze kandydatów na odpowiedzialne stanowisko ministra dla Galicyi.

Ponadto obowiązkiem jest grup demokratycznych Koła polskiego, zwłaszcza wobec panoszących się wpływów chrześcijańsko-społecznego stronnictwa, wysyłać do gabinetu ludzi postępowych, szczerze demokratycznych przekonań, zwolenników konstytucyjnych zasad, gotowych stawać w ich obronie. Demokratyczne Koło polskie tymczasem do rady ministrów wysyłało jednego konserwatystę po drugim, i to z kolei coraz bardziej reakcyjnego. Czy to nie jest zaprzepaszczeniem już nietylko interesów samej demokracyi Kołowej, lecz dążności ludowego parlamentu? Czy można się potem dziwić, że rząd szefów sekcyjnych, w którego gronie zasiada p. Abrahamowicz, zamyka parlament, grozi jego rozwiązaniem, układa sobie nowy gabinet, nie oglądając się na kluby i nie pytając ich o zdanie? Przecież jeżli kto, to już najmniej p. Abrahamowicz może być podejrzywany, że protestował przeciw tym zakusom biurokratycznego gabinetu, bo było to właśnie postępowanie, odpowiadające w zupełności jego politycznym przekonaniom.

Więc trzeba zmienić kierunek i kąt politycznego widzenia dzisiaj, gdy szukać się będzie następcy po p. Abrahamowiczu. Demokracya nie jest tak ubogą, aby zapożyczać się potrzebowała w obozie konserwatywnym, gdy szuka kandydatów na ministrów. Większość demokratyczna Koła polskiego nie jest wprawdzie jednolitą, ale chwila i sprawa tej doniosłości, powinna wydobyć z niej tyle poczucia wspólnego interesu własnego i zrozumienia interesu kraju, aby grupy demokratyczne, tworzące tę większość, zgodziły się na kandydata demokratycznego, odpowiadającego ich zasadom politycznym, nie drażniącego żadnego z nich skrajnemi zapatrywaniami, a mającego uzdolnienie i chęć do spełnienia poważnego obowiązku ministra dla Galicyi. Bez pewnej ofiary z partyjnego indywidualizmu, taki wybór obejść się nie może; ale zawsze mniejszą powinna wydać się ta ofiara, gdy w grę wchodzi zwolennik demokracyi, bo bez porównania więcej ona odpowiada celom wszystkich grup demokratycznych Koła, aniżeli gdy oddaje się vota na członka stronnictwa tracącego oddźwięk w kraju i stąd nie mogącego sobie dziś rościć nawet pretensyi do reprezentowania większości Koła na zewnątrz.

Tego poświęcenia ma prawo wymagać kraj od większości demokratycznej Koła, gdy opinię swoją wydawać będzie o powołaniu nowego ministra dla Galicyi.

O gimnazyum polskie w Białej.

Jeżeli mówimy o zachodnich kresach naszych, to właściwie Biała z okolicą nie powinna do nich należeć, jako leżąca już w granicach kraju. A jednak właśnie w tem mieście niemiecka „wyspa językowa“ chce się zamienić w olbrzymiego polipa“, który ma zdusić polskość w owej połaci kraju. Towarzystwo szkoły ludowej, zakładając w tych okolicach szkoły ludowe, stawia niejako fundament pod kresowe twierdze narodowe, ale na tych fundamentach muszą powstać jako warownie ducha polskiego szkoły średnie wszelkiego typu: gimnazya, szkoły realne, seminarya nauczycielskie, szkoły przemysłowe, handlowe i rolnicze. W ten tylko sposób dziatwa polska, opuszczając szkoły ludowe, będzie mogła dalej kształcić się w zakładach polskich, nie potrzebując iść do niemieckich szkół średnich w Bielsku, gdzie znajduje się 50 proc. uczniów narodowości polskiej.

Wprowadzając w czyn te myśli przewodnie, Towarzystwo szkoły ludowej założyło w ubiegłym roku w Białej męskie seminaryum nauczycielskie, obecnie zaś otworzyło pierwszą klasę gimnazyum polskiego, liczącą 41 uczniów. Obywatele w Białej i okolicy, wiedząc, że Towarzystwo szkoły ludowej walczy z ogromnemi trudnościami, założyli „Towarzystwo wspierające utrzymanie prywatnego gimnazyum w Białej“, które współdziała z T. S. L. na rzecz polskiego gimnazyum w Białej.

Towarzystwo wspierające gimnazyum polskie w Białej w porozumieniu z zarządem głównym T. S. L. w Krakowie wydało odezwę, zwracającą się do społeczeństwa polskiego o poparcie jego działalności przedewszystkiem przez zapisywanie się na członków owego Towarzystwa. Członek zwyczajny opłaca jako wkładkę roczną najmniej 2 korony, członek wspierający co najmniej 24 K rocznie, a członek założyciel uiszcza jednorazowo co najmniej 200 koron. Członków honorowych mianuje walne zgromadzenie za nadzwyczajne usługi, oddane Towarzystwu.

Nie potrzebujemy zachęcać ludzi dbałych o dobro narodowe do popierania tej kresowej szkoły. Społeczeństwo nasze już ocenilo należycie doniosłość oświaty i nauki, jako broni przeciwko wynarodowieniu i pospieszy z pomocą gimnazyum polskiemu w Białej. Zapisy na członków przyjmuje „Towarzystwo, wspierające utrzymanie prywatnego gimnazyum w Białej“, albo zarząd główny Tow. szkoły ludowej w Krakowie.

Czesi przeciw Polakom na Śląsku.

Z poważnej strony piszą nam z zagłębia ostrawskiego:

Cierpliwość ludności polskiej na pograniczu śląsko-morawskiem została wreszcie wyczerpaną. Całe zagłębie węglowe śląskie, a zwłaszcza pogranicze morawskie, jest wciąż widownią takiej bezwzględnej i brutalnej czechizacyjnej roboty, takiego deptania najelementarniejszych praw i najskromniejszych żądań polskiej ludności, że doprawdy wobec tych faktów, codzień się powtarzających, bledną nawet zakusy niemieckiej hakaty śląskiej. Od niemieckiego wydziału gminnego można jeszcze wykołatać polską szkołę. Świeży tego przykład mamy w Gruszowie. Prawda, że Niemcy, dając polskiej ludności minimum tego, co się jej słusznie należy, czynią to w celu paraliżowania niebezpiecznych dla nich czeskich wpływów. Ale Czesi nawet podobnym motywem skłonić się nie dadzą do przyznania polskiej ludności najmniejszego ustępstwa. Wolą stawiać, subwencyonować niemieckie szkoły, niż dać cokolwiek na polską szkołę, nawet tam, gdzie polska ludność wybitną stanowi większość.

Budżet szkolny Polskiej Ostrawy dla 500 Niemców przeznacza 22000 koron na niemieckie szkoły, a polskiej prywatnej szkole Macierzy przyznaje 800 koron subwencyi! (wydatki gminne na czeskie szkoły wynoszą 220.000 kor.) Haniebne te cyfry wywołały oburzenie całego Śląska i napiętnowane zostały przez wszystkie pisma polskie na Śląsku, i poza Śląskiem. Nawet niemieckie dzienniki, wiedeńska „Zeit“ i „Ostrauer Zeitung“ podniosły jaskrawą niesprawiedliwość polsko-ostrawskiego wydziału gminnego, który polskiej ludności, większość stanowiącej, ani jednej szkoły dać nie chce, wobec 18-tu szkół czeskich i 3 niemieckich). Sami Czesi niejednokrotnie stwierdzali, że analfabetów w Polskiej Ostrawie (liczącej około 20-tu tysięcy mieszkańców) jest 32 prc. Czecha, ani Polaka — Ślązaka, analfabety nie znajdziesz; całe te 32 prc. to przybyli z Galicyi robotnicy. Na ostrawskich i sąsiednich szybach 70 prc. robotników pochodzi z Galicyi. Ale nie wszyscy są analfabetami. Do owych zatem 32 prc. z pewnością drugie tyle należy dodać na umiejących czytać tak galicyjskich, jako też śląskich Polaków.

Takie same stosunki panują we wszystkich prawie gminach śląskiego zagłębia węglowego.

Pod niesłychaną i niewiarygodną presyą czeskich dyrektorów, inspektorów i kierowników szybów, ludność prawie wyłącznie od nich zależna, wybiera czeskie wydziały gminne, które polską ludność, w większości swej robotniczą biedną, pozbawioną głosu przy wyborach (wybory jawne, kuryalne, cenzus podatkowy) wszelkiemi sposobami na Czechów przerabiają. Buduje się zatem czeskie szkoły, polskie upośledza, (Michałkowice), a gdzie ostatnich niema, stale odmawia się żądaniom, przez polską ludność wnoszonym. Ani jeden czeski wydział gminny na Śląsku nie otworzył ani jednej polskiej szkoły, ani jednej również przez Macierz założonej i wybudowanej na koszt gminny dotychczas, na etat gminny przyjąć nie chciał. — I to się dzieje w chwili, gdy czescy politycy głoszą „solidarność słowiańską“, w imię tego hasła otrzymać chcą poparcie Koła polskiego, zdobyć dla swego przemysłu polskie rynki, ściągnąć polską publiczność do czeskich zdrojowisk i t. p.

Doprawdy, wierzyć trzeba, iż nienawiść do polskości przewyższa u Czechów na Śląsku poczucie własnego interesu narodowego. Bo czyż łudzić się mogą Czesi, że oburzające ich postępowanie na Śląsku pozostanie na zawsze w ukryciu tak, że opinia polska przyjmie je obojętnie i pozostawi swoich braci na Śląsku ich własnemu losowi? Wszak to już nietylko o rodowitą śląską ludność chodzi: w zagłębiu węglowem znajduje się 60.000 (60 tysięcy) robotniczej ludności, pochodzącej z Galicyi! A robotnik polski z Galicyi przybyły, często analfabeta, prędzej jeszcze staje się pastwą czechizacyi, niż rodowity Ślązak. — Mniej on posiada siły odpornej wobec nacisku czeskich dozorców i inżynierów. Trzeba znać ich arkana i sposoby, i bezwzględne nadużywanie wszechwładzy, dzięki której dzieci polskich robotników zapełniają czeskie szkoły.

W takiej Porębie, gdzie przy spisie ludności naliczono 11 Czechów, szkoła czeska liczy więcej dzieci, niż polska. W całem zagłębiu węglowem śląskiem czeskie szkoły są przynajmniej w trzech czwartych zapełnione polskiemi dziećmi.

Czechizuje się zresztą nie tylko dzieci, lecz także dorosłych. Z reguły nazwiska robotników polskich są po szybach pisane czeską pisownią i odpowiednio przekręcane. Biada robotnikowi, którýby zaprotestować się poważył. Z pewnością przenigdy do lepszego nie dostałby się „przodku“, ani sprawiedliwego nie dostałby akordu. W tych rzeczach jest on przecież zupełnie zdany na widzimisię inżyniera i dozorcy. A zdarzało się także nieraz, iż robotników przemawiających za szkołą polską, wyrzucano wprost z mieszkań, które w koloniach szybowych zajmowali. Czechizacyjna robota nie cofa się nawet przed narażeniem bezpieczeństwa w kopalniach. Tam gdzie 70 prc. robotników stanowią Polacy z Galicyi wszelkie przepisy, napisy, ostrzeżenia, pouczenia, wypisano tylko w językach: niemieckim i czeskim.

Wobec takiego stanu rzeczy, idącego wciąż ku gorszemu, nie dziw, że przebrała się miara polskiej cierpliwości. Coraz większe wzburzenie ogarnia ludność całego zagłębia. Szczególniej sprawa szkolna stanęła na ostrzu noża. Strajki szkolne wiszą w powietrzu. Zaledwie zażegnany został strajk w Michałkowicach (wydział gminny czeski musiał ustąpić) gotuje się nowy w polskiej Ostrawie. Ostatnimi czasy uchwalony budżet szkolny tej gminy, odrzucenie kilkakrotne kategorycznych żądań 13-tysięcznej polskiej ludności co do przyjęcia prywatnej szkoły Macierzy, na etat gminny, oburzył najcierpliwszych. Zgromadzenie rodziców uchwaliło — ewentualnie rozpocząć strajk szkolny. Będzie to hasłem do walki na całym terenie spornym polsko-czeskim. Polacy walki tej nie chcieli i długo cierpliwie czekali na pokojowe załatwienie sporu. Nadaremnie!

Oby opinia całego polskiego społeczeństwa, oby polskie, wpływowe czynniki wpłynąć potrafiły na uczciwą czeską opinię, — oby ona zdołała zawrócić czeskich polityków ostrawskich z drogi, prowadzącej do walki, która im tylko hańbę przynieść może. X.

Listy warszawskie.

Warszawa, 11 lutego.

(Kandydaci na posła. — Sprzedawczyki ziemi polskiej. — Karnawał warszawski. — Filharmonia. — Teatr.)

Nie należy sobie bynajmniej wyobrażać, aby rządowi tak bardzo zależało na rozpisaniu w rychłym terminie wyborów uzupełniających na jakiekolwiek opróżnione miejsce poselskie, a nie dopiero z m. Warszawy. Nawet najwięksi optymiści wierzą, iż nie nastąpi to przed upływem miesiąca do sześciu tygodni; w rzeczy samej zaś, jak twierdzą lepiej poinformowani na podstawie analogicznych przykładów nawet w cesarstwie, nie nastąpi zarządzenie wyborów posła warszawskiego prędzej, niż za trzy miesiące.

Wobec tego będą mieli „elektorowie“ warszawscy aż nadto wiele czasu do namysłu, podczas którego nieprzewidziane wypadki i zwroty w Dumie mogą zrodzić potrzebę t. zw. „kandydata chwili“ w typie odmiennym, niż go endecya wydać może.

Wśród wyborców wskazuje opinia znawców — gdyż „powszechna“ wcale się tą sprawą nie interesuje — następujące kandydatury:

Mec. Pepłowskiego, jako świetnego mówcę przedewszystkiem i taktycznego obrońcę, mimo dokonanego swego czasu z okazyi sprawy szkolnej nagłego zwrotu z opozycyjnej w zasieki ugodowo-realnej polityki.

Red. Libickiego, jako również dzielnego a niezłomnego i nieprzejednanego nigdy rzecznika — obrońcę sprawy polskiej ze stanowiska tej pierwotnej ideowej endecyi, która tak stanowcze postawiła „veto“ zbyt daleko idącym ustępstwom Koła polskiego i jego exprezesa Dmowskiego w duchu neosłowiańskiej polityki w Dumie.

Trzecim kandydatem jest prof. Smoleński, znany zaszczytnie historyk, wysuwany swego czasu przez partye postępowe, mogący mieć poparcie i w innych stronnictwach.

Czwarty, to mecenas Kucharzewski, o którym już swego czasu wspominałem, jako o przedstawicielu również tej samej, niezłomnych zasad endecyi.

Obok nich wysuwają się jeszcze dwa nazwiska: mecenasa Dziewulskiego i mecenasa Kijeńskiego, jako nie tyle partyjnych przedstawicieli, a tylko dobrych, zastosowanych do chwili i sytuacyi w Dumie rzeczników realnych celów polityki.

Nie wspominam o byłym pośle mec. Nowodworskim, którego uważano, na wiadomość o ustąpieniu Dmowskiego, za jego domniemanego następcę.

Z wymienionych jednak powyżej kandydatów „de facto“ nikt nie ma prawdziwej ochoty kandydowania, niektórzy zaś, jak Nowodworski i Libicki, stanowczo odmawiają swych usług, nie widząc żadnej dla siebie możności oddania krajowi jakiejś przysługi w obecnej sytuacyi w Dumie, a specyalnie w sprawie obecnie najważniejszej, dodatkowego rozbioru Królestwa przez wyłączenie z niego nowej gubernii chełmskiej, zwłaszcza że sprawa ta wyprzedzi wybór nowego posła. Nie można

„Bolesław Śmiały“

opera w 3 aktach Ludomira Różyckiego, libretto Aleksandra Bandrowskiego.

Polska twórczość muzyczna rozrasta się niebywale od kilku lat ostatnich, gwałtownym ruchem jakby gorączkowo starając się dorównać ilością i jakością kompozycyi potężnie rozrosłej literaturze; rozszerza się zakres muzycznych pomysłów, wysubtelniają się pojęcia estetyczne, wyzwolone z „lokalnej zaściankowości“ w kierunku ogólno europejskich upodobań; potrzeba muzyki na ogół, rzec można „kulturnieje“, nabiera cech wielkoświatowych, otwierają się szranki zachodu, pchnięte z młodzieńczym zamachem. Jednym z objawów ożywienia się naszego muzycznego ruchu, to coraz częstsze próby kompozytorów ostatniej doby w celu stworzenia polskiej opery w skali wymagań współczesnych.

Od czasów Moniuszki przez długi czas jedynie działalność Władysława Żeleńskiego i (do pewnego tylko stopnia) Zygmunta Noskowskiego wydała w tym kierunku rezultaty znamienne. Działalność ich jest jednak (bez względu na czysto muzyczne wartości) tylko objawem przejściowym od stylu oper włosko-francuskich (Meyerbeera i Verdiego, a co najwyżej Bizeta) do „dramatu muzycznego“ w duchu Ryszarda Wagnera. Z twórczością wielkiego mistrza z Bayreuthu opery pomoniuszkowskie (nie wyłączając „Pana Wołodyjowskiego“ Skirmunta, „Urwasi“ Dłuskiego i „Manru“ Paderewskiego, mają wspólne tylko pewne właściwości w harmonizacyi, (z przed „Tristana i Izoldy“) w wokalnych efektach i nieco w instrumentacyi (najwięcej u Paderewskiego). Efekt artystyczny całej opery dzielono jednak, jak dawniej na wrażenia z poszczególnych „numerów“, na aryę, duety, tercety, ensemble, chóry, intermezza i t. d., używanie tak zwanych motywów przewodnich (Leitmotiv), charakteryzujących czyto akcyę, czy osoby, czy zjawiska przyrody, lub nawet najbardziej abstrakcyjne idee (jak w całym „Pierścieniu Nibelungów“, „Tristanie“, „Meistersingerach“, „Parsifalu“), sprowadzano do minimum, nie trzymając się tego ściśle, tak konsekwentnie i często bez względu na konstrukcyę muzyczną, jak właśnie u Wagnera. Objaw to zresztą poza niemieckimi kompozytorami powszechny, czy weźmiemy Saint-Saënsa i Masseneta, czy Czajkowskiego i Rimskiego-Korsakowa, czy Leoncavalla i Mascagniego, czy wreszcie najostatniejszych Giordana i Pucciniego, tych wszystkich, co za żadną cenę nie mogą się zrzec efektów dla siebie zamkniętej popisowej aryi.

Całkowite zerwanie z formą mozaiki muzycznej, lśniącej „numerami muzycznymi“ samymi dla siebie, zupełne lekceważenie przewagi strony wokalnej, efektów „bel canto“, zespołów głosowych na korzyść wyłącznie instrumentalnego wyrazu uczuć, osób i akcyi, czysto symfonicznej plastyki dramatu muzycznego, w którym głos ludzki, albo naśladuje giętkość instrumentów, albo działa naturalizmem wykrzyków, szeptów, mruczenia i t. z. na ogół „parlanda“, wywołując przez to wrażenie ustawicznych „recitatiwów“ — głosi jako dogmat kompozytor niemiecki, współczesny „epokowiec“ Ryszard Straus (za nimi Schillings i inni). „Salome“ i „Elektra“ są tych usiłowań najbardziej wyrafinowanym, konsekwetnym aż do absurdów wyrazem.

P. Ludomir Różycki, młody polski kompozytor, próbujący wszystkich form muzycznych, obdarzony wielkią intuicyą artystyczną, nieprzeciętną wiedzą środków fachowych i pełen temperamentu o skali bardzo obszernej, poprzedzony efemerycznemi usiłowaniami t. z. „modernistów“ Statkowskiego (Filenis i Marya) i Melcera (Marya) *), pierwszy właściwie konsekwentnie kierował się wymaganiami „dramatu muzycznego“ w duchu wymagań Wagnera (z ostatniej tegoż epoki twórczości) i ultranowoczesnej subtelizacyi kolorytu orkiestralnego na koszt wrażeń (niezupełnie) „śpiewu“ w pojęciu dawnem według recepty estetycznej R. Straussa i Debussy'ego. Wrażliwość na instrumentalne efekty, widoczne opanowanie polifonii pomysłowej i swobodnej i przejęcie się najnowocześniejszym smakiem w harmonizacyi dało p. Różyckiemu pewność ręki w opanowaniu wielkiego przedsięwzięcia przy dzisiejszych wymaganiach krytyki i samokrytycznie wysubtelnionej publiczności, niezwykle trudnego, przerastającego siły małych talentów. Jeśli chodzi o zaznaczenie ogólnego sądu z opery, to z całą otwartością wyznaję, że muzyka p. Różyckiego stanęła wobec słuchaczów w całej krasie świeżości młodzieńczego rozmachu przy równocześnie imponującej technice kompozytorskiej autora. Widoczny tu wysiłek artystyczny talentu nieniezwykłego, energii twórczej niepospolitej indywidualności (mimo wszystkie zarzuty).

Inna rzecz co do szczegółów opery: „Bolesław Śmiały“, jako dzieła samego w sobie, jako dramatu muzycznego, inna rzecz z wrażeniem estetycznem całości, z efektem idei, mającej się wyrazić słowem, muzyką i stroną dekoracyjną.

Charakterystyczne postaci Bolesława Szczodrego, czy Śmiałego i świętego Stanisława z Skałki pojawiały się niejednokrotnie w naszej literaturze, w poematach, dramatach i powieści. Upokorzony majestat królewski i bujność życiowa, według niektórych pycha i duma Bolesława, króla Piastowego z jednej strony i nadziemski ascetyczny, z męczeńskością na czole charakter (według niektórych pełen czysto ziemskich ambicyj) wielkiego biskupa z drugiej strony pociągały umysły twórcze do uplastycznienia w artystycznych konturach. Zatarg polityczno-społeczny króla i dostojnika kościelnego (podług mnie pozbawiony dramatycznego interesu dla sceny) był osią, na której te dwie indywidualności w utworach literackich ścierały się z sobą. Tym razem autor libretta przedstawia Bolesława, jako bohatera walczącego o wolnomyślną ideę polityczną, jako króla-marzyciela, króla demokratę, pragnącego siebie i lud wyzwolić z powagi duchowego pasterza, potentata kościelnego.

Konflikt dramatyczny polega na tem, że klątwa biskupa i morderstwo dokonane na kapłanie w czasie mszy świętej, zrywa cały związek ludu z królem, odpycha poddanych „dotąd wiernych, a zapomnianych“ od zabójcy, niweczy idee reformatorskie, wypędza władcę z własnego kraju na pokutę. Pomysł istotnie zręczny i pełen patosu tragicznego, w wykonaniu nie działał na słuchaczów stopniowo, nie przygotowywał napięcia rosnącego ustawicznie z coraz większą siłą. Najlepszy jest akt pierwszy, zakończony gwałtowną sceną między królem i biskupem. Akt drugi to „stimmung“ burzy, nocnych widziadeł, neurastenii królewskiej, podobnej Dymitrowi Nowaczyńskiego z ostatniego aktu, końcowa scena po ustawicznych dreszczach niepokoju, wygania króla z komnat na zabicie biskupa.

Akt trzeci, pierwsza odsłona, to sposobność do rozwlekłego opowiadania o zabójstwie. Ważny ten moment dochodzi do wiadomości pytającej kochanki królewskiej, po długiem, bardzo długiem milczeniu towarzyszów króla i nie przejmuje słuchaczów grozą, ani słowami, ani muzyką. Zdaje mi się, że to wina ustawicznego dotąd operowania motywami grozy, przerażenia, gniewu, pasyi, niemal nowocześnie nerwowej. Postać Bolesława od początku do końca prawie, to jeden wyraz złości, niezadowolenia, gniewu i brutalności rozpasanej. Na chwilę w ostatnim akcie smętne refleksye i marzenie o reformach społecznych wielkiego króla giną w chaosie motywów gniewu, a często w niedyskretnie grzmiącej symfonii orkiestralnej. Krysta, uosobienie tkliwości kobiecej, jaśniejszej strony zamku wawelskiego, wyposażona jest i w libreció w blask słów serdecznych o typowo Wagnerowskim pokroju i w muzyce w bardzo miłe, tkliwe, słowiańską nutą zalatujące motywy. Efektowny chór za sceną: „Święty, święty, niepojęty“, archaizowany w melodyi i harmonizacyi, stanowi też wybitną charakterystykę w temacie muzycznym o słowiańskim charakterze, szkoda tylko, że orkiestra nie zawsze pozwala go słyszeć.

Zdaje mi się, że w malowaniu siły i grozy p. Różycki czuje się swobodniejszym i stwarza rzadkie w polskiej muzycznej literaturze ich wyrazy, pełne plastyki. Na ogół dał kompozytor obfitość tematów muzycznych, jakkolwiek często sobie pokrewnych (i czasem w reminiscencye wpadających) o sile plastycznej, a w szacie nowoczesnej zupełnie, dał udałą próbę swego uzdolnienia w kierunku muzyki dramatycznej, zdał też świadectwo z umiejętności kompozytorskiej, tak często „młodym“ odmawianej.

Wykonanie artystów opery lwowskiej było pełne pietyzmu dla nowego dzieła, każdy dawał, co mógł z przekonaniem, że współdziała w odświeżaniu pojęć estetycznych co do muzyki dramatycznej na polskiej scenie. Bolesława śpiewał p. Męciński, szafując śmiało i szczodrze zdrowym, aczkolwiek nie niepospolitym organem głosowym, w grze był bardzo staranny i pełen przejęcia się, na ogół stworzył postać konsekwentnie i z miarą artystyczną. Krystą była p. Bohuss-Hellerowa, wnosząca zawsze na scenę

*) Próba B. Raczyńskiego operowania wyłącznie ludowymi motywami w skromnej, choć artystycznie konsekwentnej i plastycznej szacie zewnętrznie stoi na własnym indywidualnym gruncie.

jednak wątpić, że ostatecznie któryś z wymienionych tutaj kandydatów wybór przyjmie, czyniąc ofiarę tem większą, im bardziej ją utrudniają przeważnie zawodowe ich agendy szerokiej praktyki adwokackiej, lub poważniejszy już wiek, jak u mec. Pepłowskiego.

Tymczasem sytuacya nasza na wszystkich polach narodowego życia, staje się coraz trudniejszą. Ziemia polska, jak o tem świadczy świeży fakt odsprzedaży dużych obszarów ziemi dobrzyńskiej w ręce pruskie, coraz częściej z rąk nam się wysuwa. Kolonizacya niemiecka, zasilana widocznie gadzinowemi funduszami pruskiemi, robi wprost zastraszające postępy w Królestwie. Sprzedaże ziemi za wysokie nawet ceny idą jak z płatka, a bezwstydni „sprzedawczykowie", znoszą obojętnie afronty, urządzane im za to przez wczorajszych jeszcze sąsiadów.

Warszawa czyta o tem wszystkiem i bynajmniej nie grzmi lecz bawi się, jakby za najlepszych czasów, słuchając bez żadnej reakcyi, czy to niemieckich pieśni, czy rosyjskich po szantanach, czy to po włosku śpiewanych dzieł w operze. Ta ostatnia, mimo Battistiniego, niebardzo domaga, skoro za sezon obecny winien już zarząd Filharmonii teatrom rządowym 150.000 rs. Wogóle prowadzenie obu tych instytucyj t. j. Filharmonii i opery przez nowy zarząd nasuwa znowu sporo zastrzeżeń krytycznych. Widoczne są już to dawne, już to nowe błędy, stwierdzające przedewszystkiem zasadniczą pomyłkę, iż jedną orkiestrą trudno obsługiwać dwie tej miary instytucye równocześnie. To też coraz częściej się słyszy, że rządowe teatry obejmą z przyszłym rokiem napowrót zarząd opery na własny rachunek, co może się nareszcie przyczynić do sanacyi artystycznej samej Filharmonii.

Teatrom też nieszczególnie się powodzi z winy zupełnie przypadkowego repertoaru i niedomagającego artystycznego wykonania. Mimo to gospodarka wiąże koniec z końcem, w kasach zawsze gotówka jest, pensye płacone regularnie, nowych długów się nie zaciąga, a dochodów przymnożyła nowa dobrowolna ugoda z przedsiębiorstwem lornetkowem, któremu obniżono o 50 prc. dawniejsze kolosalne warunki, uzyskane łapówką 50.000 rs. dla poprzedniej dyrekcyi. Jakoś to przedstawiało bajeczny interes, dość powiedzieć, że przedsiębiorca po latach 13 zapewniony miał czysty dorobek w sumie 300.000 rs. *Grot.*

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 12 lutego.

(Karnawał górą. — Zmiana gabinetu nie w porę. — Czy pierwszy urzędnik magistratu ministrem? — „Praprem iera". — „Petite femme" a Wiedeń. — „Laika" Audrana. — Życie muzyczne. — Uczczenie poety. — Pogoda).

(x) Czem się zajmuje obecnie Wiedeń? Czy rozwiązaniem Rady państwa? Trwało to kilka godzin i powtarza się jeszcze chwilowo przy piwie pomiędzy restauracyjnymi politykami. A może serbskiemi pogróżkami wojennemi? To już trwa tak długo, że stało się „fad", spowszedniało zupełnie. Więc brakiem wody do picia? Mimo, że plaga to ciągle jeszcze dokucza miastu, zapomniano o niej, jak o przeziębionym śniegu, lub bólu zębów. Obecnie Wiedeńczycy, a zwłaszcza Wiedenki całą swoją uwagę poświęcają sprawozdaniom z balów. Nie wiem, czy są na świecie dzienniki, któreby opisom balów poświęcały więcej miejsca od dzienników wiedeńskich.

Reduta na dnie morza, bal na najwyższych wysokościach, bale techników, przemysłowców, prawników, bal miasta Wiednia — oto główne etapy w karnawałowym pochodzie. A ponieważ każdy bal musi mieć swoją właściwą cechę, a przedewszystkiem przewyższyć swoich poprzedników, więc komitety balowe wysilają się na przeróżne mniej lub więcej udatne pomysły. Chodzi przedewszystkiem o „Leitidee", o myśl przewodnią balu. A jakże. Gdzie się mają zejść amatorowie i amatorki tańca? Na dnie morza, czy wewnątrz ziemi? W ciemnej Afryce, czy u Eskimosów, czy na jakich odległych wyspach? Proszę tylko pomyśleć, że każdego roku jest kilkanaście wielkich balów, a urządzające je komitety pragną popisać się nowymi pomysłami. Trzeba więc dobrze głowę sobie łamać, ażeby nie popełnić plagiatu.

Po komitecie kolej łamania sobie głowy przychodzi na uczestników balu. Przecież niepodobna jako biały niedźwiedź występować w Afryce. A jeszcze ważniejszem jest pytanie, czy Mignon ma pójść pomiędzy Eskimosów, albo motyl na dno morza. W rodzinach odbywają się długie narady wojenne gabinetowe na tem tle, przyczem rolę skąpego ministra odgrywa ojciec, ale z niewielkiem powodzeniem. Córeczki chcą się bawić i muszą się pokazać, synowie także, a że mama pocichu równie wzdycha do zabawy, więc ojciec zgadza się na grube przekroczenie kredytu. Ostatecznie dziewczęta nie mogą wystąpić jak głupie „Tschagerln", a droga do ołtarza wiedzie często przez salę balową. Więc całe rodziny idą na bal i bawią się zapominając o wszystkiem. Niemieckie przysłowie: „Żyje jak Bóg we Francyi" nie jest trafne. Należałoby je zastąpić przysłowiem: „Żyje jak Wiedeńczyk na balu". Bez troski, bez myśli o przyszłości. I ostatecznie od czegóż jest karnawał?

Zmiana gabinetu i zamknięcie Rady państwa popsuły bardzo wielu rodzinom karnawałowe usposobienie. Ekscelencye w stanie nieczynnym, ich żony i córki przestają być pierwszorzędną ozdobą balu. Na ich miejsce przyszli nowi ludzie, pomiędzy którymi Wiedeńczycy nie bez dumy wymieniają dra Weiskirchnera, dyrektora magistratu wiedeńskiego, obecnie zaś ministra handlu. Jedno z pism tutejszych zaznaczyło, że pierwszy to minister z łona urzędników miejskich. Otóż tak nie jest, gdyż minister Ziemiałkowski był dawniej zajęty w magistracie lwowskim.

Mimo karnawału teatry cieszą się niezłą kasą. Na scenie teatru „Neue Wiener Bühne" pojawiła się „prapremiera" francuskiej sztuki Henryka Bataille'a p. t. „Naga kobieta". Sztuka ta nie miała należytego powodzenia ani u publiczności, ani u recenzentów, zapewne z tego powodu, że nie grali jej artyści paryscy. W sztuce występuje typowa „petite femme", która wyszła za mąż za swojego przyjaciela, ale mężowi, robiącemu karyerę, nie nie umie dotrzymać kroku i nie może stać się wielką damą. Biedna „mała" ze swoją nagą duszą ginie pośród wielkiego świata i dostaje się wreszcie jednemu ze swoich poprzednich przyjaciół. To nie dla Wiednia, gdzie niejedna „petite femme" przez szereg lat obraca się bez przeszkody pośród wielkiego świata.

Muzyki mamy równie do syta na trzech operowych i dwóch operetkowych scenach, tudzież w salach koncertowych. Opera nadworna wznowiła „Czarne domino" Aubera z panną Selmą Kurz w roli głównej, a wdzięczna muzyka znalazła dobre przyjęcie. Opera ludowa daje „Laikę" Audrana z powodzeniem niezaprzeczonem. Do powodzenia przyczyniła się nieco cenzura. Mianowicie cenzor polecił zamienić w sztuce klasztor na stowarzyszenie pustelników „z ograniczoną poręką", jak się wyrażają dowcipnisie — a że pustelnicy występują w habitach, więc publiczność ma gaudium i powiada, że cenzor pozwolił sobie na żart karnawałowy. Na koncertach wielu solistów, dzielni przeróżnym towarzystwom, odtwarzają dzieła Haydna i Mendelsohna, zwłaszcza oratorya, dzienniki zaś musiały postarać się o podwójne „garnitury" recenzentów, żeby podołać nawałowi materyału sprawozdawczego. Ale w repertuarze koncertowym dominuje nazwisko Brahmsa. Pianiści, skrzypkowie, śpiewacy lwią część swoich wieczorów zapełniają koncertami, sonatami, pieśniami tego mistrza. Nagle stał się Brahms popularnym, o czem przed 10 laty nikt nie myślał. Klasyczna szata jego utworów nie przeszkadza ich popularności. Schumann miał słuszność, kiedy mówił: „Oto jest ten, który przyjść musiał".

Tutejsza Rada miejska poczęła szlachetne dzieło kulturalne, świadczące pochlebnie o jej pietyzmie dla cieniów wielkiego poety. Na wniosek radcy miejskiego Schwera, uchwaliła Rada zarządzić krytyczne wydanie wszystkich dzieł, pamiętników i listów Grillparzera, wielkiego poety wiedeńskiego. Wydaniem tem zajmie się najlepszy znawca dzieł Grillparzera, profesor literatury niemieckiej na uniwersytecie niemieckim w Pradze, dr August Sauer. Wydanie obejmie 25 tomów po cenie subskrypcyjnej 6 koron za tom. W roku bieżącym wyjdzie jeden tom, w roku przyszłym dalsze dwa tomy, a w latach następnych 5 tomów co rok. Wspominam o tej uchwale dlatego, że polskie miasta z Krzemieńcem na czele powinny wziąć sobie Wiedeń za przykład i w roku Słowackiego nie poskąpić grosza na uczczenie pamięci tego największego władcy słowa polskiego.

Na ostatek o pogodzie. Po obfitych opadach śniegowych i dniach tajania, podczas których ulice miasta pokryły się morzem błota, nastąpiły znowu lekkie mrozy. Ostry wiatr osuszył ulice, rozpędził chmury i dał nam znowu zimową porę. Niedługo to będzie trwało wedle doświadczeń meteorologicznych, gdyż wkrótce nastaną zapewne pochmurne i słotne dnie przedwiosennej pory, która tutaj należy do bardzo niemiłych.

Z za Oceanu.

(O nowego biskupa dla Polaków.—Głos „Polaka w Ameryce. — Wezwanie do zbiorowej pracy. — Uwolnienie Rudowicza.)

Ważną dla ziomków naszych w Stanach Zjednoczonych sprawę podniósł „Polak w Ameryce", dziennik wychodzący w Buffalo od 22 lat. Jak wiadomo Polacy, należący do archidyecezyi w Chicago, otrzymali w ubiegłym roku swojego biskupa w osobie ks. Rhodego, o co usilnie starali się przez cały szereg lat. Obecnie Polacy w dyecezyi w Buffalo upominają się także dla siebie o biskupa-sufragana narodowości polskiej, a wymieniony dziennik, mogący mieć dobre informacye u źródła, podaje następujące szczegóły, odnoszące się do tej kwestyi.

Z chwilą śmierci biskupa dyecezyi w Rochester, ks. Mac Quaida, zawakowała stolica biskupia tej dyecezyi. Omawiając sprawę następstwa na owej stolicy, miarodajne koła wyraziły przypuszczenie, mające cechę twierdzenia, że dyecezya rochesterska zostanie zniesiona i połączona z dyecezyą w Buffalo, która skutkiem tego zamieniona zostanie w archidyecezyę. Na czele jej stanąłby obecny biskup w Buffalo, ks. Ch. Colton, któryby otrzymał godność arcybiskupa. „Polak w Ameryce", podawszy tę wiadomość, uważa ją za bardzo prawdopodobną i przytacza szereg okoliczności, przemawiających za tem prawdopodobieństwem, poczem od siebie dodaje następujące uwagi:

„Gdyby się więc to stało, a że się stanie, to niema potrzeby powątpiewać, gdyby dotychczasowa dyecezya buffaloska została podniesioną do godności archidyecezyi, gdyby obydwie dyecezye połączono, wówczas najprawdopodobniejszą jest rzeczą, że biskupem-koadjutorom mianowanoby jednego z księży polskich i to księdza najzasłużeńszego i najgodniejszego. Niemożliwą to nie jest rzeczą z wielu względów, a najgłówniej z tego, że dyecezya buffaloska liczy przeszło 150.000 Polaków, a połączona z dyecezyą w Rochester liczyłaby około dwustu tysięcy. Słuszną więc byłoby rzeczą i zupełnie zasłużoną, gdyby dla tylu katolików-Polaków, wiernych synów Kościoła, utworzono stolicę biskupią, na której zasiadłby kapłan polski, kapłan pełen zasług. Miejmy nadzieję, że tak się stanie, miejmy nadzieję, że i nam, Polakom, zaświeci lepsza przyszłość i pomyślny skutek uwieńczy długoletnie starania i wysiłki. Tuszmy, że już wkrótce Polonia amerykańska dwóch będzie miała wyższych dostojników kościelnych, — biskupa polskiego w Chicago i w Buffalo".

Wychodźcy polscy w Stanach Zjednoczonych podnoszą się niezaprzeczenie pod względem ekonomicznym i kulturalnym, ale prasa tamtejsza polska zarzuca im, że zbyt mało okazują zmysłu do zbiorowej pracy narodowej i społecznej. — Podniósł tę kwestyę znowu „Dziennik Narodowy" w Chicago, który uznawszy zalety ziomków naszych w Ameryce, pisze:

„Ale dlaczego pomimo wszystkie te dodatnie strony Polacy na emigracyi nie dbają tak, jak inne narodowości o wzrost swoich kolonij? — Dlaczego trzy miliony naszych osadników niema prawie żadnego wpływu politycznego w tym kraju?

„Dlaczego ćwierć miliona Polaków w Chicago rozporządzając 30 tysiącami głosów, nie odgrywa żadnej roli w polityce miejskiej? Dlaczego na stu Polaków trzech zaledwie należy do polskich organizacyj? Dlaczego Sokoli liczą w swych szeregach zaledwie cztery tysiące członków? Dlaczego Związek Polek ma tylko sześć tysięcy członkiń? Dlaczego kupcy i przemysłowcy polscy walczyć muszą ciężko o swój byt? Dlaczego nie mamy wielkiego domu emigracyjnego i polskich biur pośrednictwa pracy? Dlaczego nie możemy stworzyć stałego teatru narodowego? Dlaczego... Ale chyba dosyć tych zapytań.

„Niechaj każdy czytelnik zechce z uwagą odczytać sobie te pytania, a smutne myśli muszą nasunąć się każdemu. Jest nas trzy miliony, a nikt się z nami nie rachuje. Najsłabsze narodowości trzymają się „kupą", a myśmy rozdzieleni, a więc bezsilni... Czemu te stosunki przypisać należy"?

„Dziennik Narodowy" odpowiada na te pytania, że zazdrość, niechęć i niezgoda udaremniają często zbiorową pracę Polaków, którym więcej, niż innym narodowościom, potrzeba solidarności. Miejmy nadzieję, że są to chwilowe objawy, które wnet ustąpią pod działaniem lepszych jednostek.

Krystyn Rudowicz, rewolucyonista łotewski, którego wydania domagał się rząd rosyjski od Stanów Zjednoczonych, został wypuszczony na wolność z więzienia w Chicago, gdyż rząd Unii uznał go za przestępcę wyłącznie politycznego i odmówił jego wydania. Rudowicz, z z zawodu cieśla, pozostanie w Chicago, gdzie otrzyma zajęcie w jednej z fabryk tamtejszych.

„Maszkary".

Używając dziś tego słowa w pogardliwem znaczeniu, nie zawsze wiemy, iż w dawnej Polsce oznaczało ono nie co innego, jak tylko — bal maskowy. Określenie to pochodzi ze złotego wieku, z czasów, gdy z królową Boną weszły do Polski zwyczaje włoskie. „Maszkara" wywodzi się w linii prostej od włoskiego **maschera**, które w twardej wymowie sarmackiej nieco zgrubiało. Na dworach królów i magnatów polskich każde znaczniejsze wesele było zarazem redutą, tylko że odbywała się ona nie w sali, lecz najczęściej na wolnem powietrzu, a główną jej treść stanowił pochód na tle mitologicznem, oglądany przez tłumnie zebranych widzów.

W rachunkach z czasów Zygmunta Augusta znaleziono, że np. na weselu Kieżgałła odbyły się maszkary, policzono tam bowiem „za ubiór" murzyna i człowieka dzikiego złotych polskich 67, groszy 28 i denarów 3". Ośm osób miało „sajaniki, czapki i obuwie z atłasu karmazynowego, suknem niebieskiem, hamburskiem podszyte, kołnierzo armezynem czerwonym obłożone". Rękawice, czy też zarękawki były złotem weneckiem nitkowem obszywane, a czapki przystrojono sznurkami jedwabnemi. Pasy były niebieskie, również armezynowe, delie z lamy złotej „z sukni Gasztołdowej przerobione", jak dodaje nazbyt sumienny rachmistrz, wierzchnie obuwie czarne, aksamitne, lub pilśniowe ze skórą pozłocistą, uzupełniało strój.

Dzięki „Dumie o hetmanie" rozgłosił się obecnie obchód „maszkarowy" na rynku krakowskim, urządzony na weselu kanclerza i hetmana koronnego Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, a przez Żeromskiego prawie „in crudo" wsadzony do opowieści, gdyż późniejszy hetman Żółkiewski, przebrany był za myśliwą Djanę w zieleni i otoczony 14 nimfami, które wiodły charty, ogary i dwa jelenie". Pochód rozpoczynał Mikołaj Wolski, miecznik koronny, przebrany za murzyna, jadąc na wozie pozłocistym, za którym kroczyli wojownicy za murzynów przebrani, ze słoniem z którego grzbietu wznosiła się wieża z ludźmi puszczającymi ognie sztuczne. Mikołaj Zebrzydowski jechał na wozie przedstawiającym „dzień" i „noc", wyobrażone przez dwanaścioro dzieci biało i dwanaścioro czarno ubranych, „Czas" powoził, podczas gdy Zebrzydowski był przebrany za Saturna. Na wozie Stanisława Mińskiego siedział Jowisz z Minerwą wśród obłoków z waty, ciskając pioruny. Niedługo było tej olimpijskiej świetności; obłok zapalił się od pioruna i Jowisz razem z Minerwą ledwie uciekli, poczem ogień zgaszono.

Rychło przybył na plac drugi Jowisz, siedząc na wozie toczącym się na czterech kołach, przystrojonych jako „sfery" niebieskie, w znaki zodyaku. Ciągnęły go 4 satyry. Osobną grupę stanowiła brama tryumfalna, urządzona przez księży słuckich, aby naśladować tryumf Stefana Batorego. Przez bramę szli trębacze, wojska z chorągwiami, trzy wozy z wyobrażeniami trzyletnich zwycięstw króla-wojownika, więźniowie, muzykanci itd., itd.

Odmienny rodzaj maskarad urządzono podczas wesela Zygmunta III. dnia 7 czerwca 1592. Były to mianowicie „gonitwy w maszkarach na placu krakowskim do ręki żelaznej u słupa przykowanej". Król zjawił się na placu osobiście, piastując godność naczelnika igrzysk. — Wóz, na którym stali Atlas i Herkules, dźwigając na plecach globy ziemskie, „szedł przez plac niewidomem ciągnieniem", co miało wyobrażać ustawiczną, choć niewidzialną pieczę króla o Rzeczpospolitą. Sędziom igrzysk oddano pismo łacińskie, w którem Atlas i Herkules obwieszczają swe przybycie na turniej i wyzywają każdego, kto przeciw nim stanąć się ośmieli. Zygmunt Myszkowski, starosta piotrkowski, jechał na muszli perłowej, jako bóg morski Glaukus, ciągnęły go rekiny, za nim posuwał się okręt na 19 łokci długi, dwumasztowiec. Na jednym maszcie siedział „bębenista", na drugim „piszczek Glaukus, w piśmie, podanem sędziom, wyrażał żal, że Polacy zaprzestali wysyłać na jego państwo swe okręty, pozostawiając to tylko Gdańskowi, i przypomniał, że bez siły morskiej żadne państwo nie może być silnem, ani bogatem.

Dalszy wóz mieścił czarownicę Circe; list jej do sędziów oznajmiał, że kocha Glauka, więc wszędzie spieszy za nim. — Dalej jechał jeden z dworzan w ubiorze arabskim z 8 Saracenami i zaatakował strzałami okręt, lecz zwalczony przez załogę, został wzięty do niewoli i oddany sędziemu za więźnia. Stanisław Stadnicki ze Żmigrodu przybył na plac, symbolizując swym orszakiem ziemiaństwo. Żołnierz w pełnej zbroi popychał przed nim złocisty czterokonny pług, ziemię z lemiesza spychając koncerzem Za pługiem brona, ciągnięta przez dwa rumaki tureckie, za nią rycerz w szyszaku siejący owies z płachty. Wyobrażało to połączenie zawodu rolniczego z rycerskim u Polaków. Orszak uzupełniał ekonom, chłopi, włodarze itd. itd. Długo ciągnął się pochód... Myszkowski, starosta chęciński, stawił się jako Minos na wozie ognistym, przed nim Sława dmąca w surmę, wóz ciągnęły trzy smoki ogniste.

Inny wóz wyobrażał gaj, w którym czterej dzicy grali na „kornetach". Nie brak było murzynów, rycerzy błędnych i wielu postaci mitologicznych, jednych większym, drugich mniejszym sumptem przybranych. Wszystkich, prawdopodobnie, zwyciężył przepychem i „inwencyą" Piotr Opaliński, Krajczy koronny, który szedł z Herkulesem wiodącym na łańcuszku hydrę siedmiogłową. Hydra ta połknęła syna pewnej kobiety, a wyrocznia powiedziała jej, że odzyska syna w takiej chwili, gd orzeł czarny z białym się spowinowaci. Matka przywiodła tedy na to wesele cztery czarownice, ubrane w szaty „z kitajki dzikiej", które z boku hydry syna jej siekierami wyrąbały.

Próżnem byłoby wywodzić tegoczesne reduty i bale maskowe od takich zabaw, które przeszły do naszych czasów raczej, jako pochody uroczyste, z postaciami allegorycznemi itd. Obecne zabawy w maskach wywodzą się jednak również z Włoch, w szczególności z Wenecyi, gdzie — jak mówi poeta — na „słynnych weneckich zapustach" „maska twarz kryje". Przeważną dążnością wytwornych maskarad jest jednak dzisiaj maskowanie się tylko pań, podczas gdy mężczyźni zachowują zwykły strój balowy. Tym torem poszła też zeszłoroczna i tegoroczna reduta prasy. Pochód masek, rozpoczynający jej część taneczną, nie będzie też miał ani hydr ogniem ziejących, ani okrętów ciągniętych na kółkach, ani postaci mitologicznych rodzaju męskiego; barwną falangę masek będą przecinały czarne plamy fraków, oddanych bez maski-przyłbicy na pastę zamaskowanej intrygi pań. Mimo to, a może właśnie dlatego można powiedzieć na pewne, że węzły intryg jeszcze splączą się mocniej, niż w roku ubiegłym, a humor i śmiech będą od początku do końca wspaniałej zabawy „wesołe, szalone, przednie".

Kronika.

Kraków, 13 lutego.

Mróz. Już wczoraj późnym wieczorem temperatura zaczęła tak silnie opadać, że nie było wątpliwości o nastaniu silniejszego mrozu. I rzeczywiście dzisiaj rano szyby okien w bardzo wielu pomieszkaniach były pokryte misternemi inkrustacyami z lodu, których widok niejednemu pozwolił zapomnieć o chłodzie w pokoju. Ale na ulicy mróz przypomniał się każdemu wielce dotkliwie, gdyż o godz. 7 wieczór termometr wskazywał 12° poniżej zera. Na szczęście powietrze spokojne, a później słońce złagodziło skutki mrozu.

99 rocznica urodzin Chopina. Dnia 22 bm. upływa 99 lat od dnia, w którym urodził się Fryderyk Chopin. Dyrekcya koncertów krakowskich, pragnąc uczcić rocznicę, urządza w dniach 21 i 22 bm. dwa koncerty popularne, mające na celu uprzystępnienie dzieł mistrza w pierwszorzędnem wykonaniu najszerszym sferom. Wykonawcą całego programu obu wieczorów będzie prof. Lalewicz. Pierwszy koncert, w przeddzień rocznicy, rozpocznie się o godz. 6 wieczorem. Słowo wstępne wypowie dr. Zdzisław Jachimecki. Program tego wieczoru składać się będzie z dwunastu najbardziej charakterystycznych utworów Chopina. Na ten koncert ustanowiono jednolitą cenę wszystkich miejsc w sali Starego Teatru: po 1 koronie. Nazajutrz odbędzie się drugi koncert, w którym prof. Lalewicz odegra 24 etudy (op. 10 i 25), cztery ballady i sonatę H-mol. Bilety w cenie 2 i 1 kor.

Z karnawału. Akad. Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego urządza we czwartek 18 bm. piknik w salach Starego Teatru. Dochód przeznaczony na cele naukowe Koła. Liczba zaproszeń ograniczona. Bilety za okazaniem zaproszenia. Komitet urzęduje codziennie od godz. 11—12 w południe i od 5 — 6 po południ. w Collegium novum, sala 33, I piętro, a w dzień pikniku od godziny 9 — 1 i od 3 po południ. w kasie Starego Teatru.

Wykład dla młodzieży. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 14 lutego o godzinie 3

---

wdzięk interpretacyi, muzykalne opracowanie partyi i grę sceniczną nienaganną. Głos z natury miękki, liryczny, musiała niekiedy naginać do akcentów dramatycznych, co jej się udawało, dzięki staranności kunsztu śpiewackiego.

Współdziałali w mniejszych partyach p. Ludwig, p. Lachowska, Markówna i inni z znaną sumiennością. Biskupem był p. Tarnawski, śpiewak o pięknym głosie, inteligentny, pełen smaku wykonawca.

Pewne zastrzeżenia dałyby się zrobić jedynie co do niektórych kostyumów niestylowych. Orkiestra grała po czterech próbach, tak, jak po kilkunastu na ogół bardzo poprawnie pod batutą autora. Owacye spotykały kompozytora po każdym akcie bardzo gorące. Czy opera „Bolesław Śmiały" stanowić będzie dla teatru polskiego znaczenie premiery epokowej, czy pójdzie w publiczność przebojem, jak w dramacie na przykład „Wesele" Wyspiańskiego, czy stanie się wzorem i podwaliną przyszłych na tem polu usiłowań, nie chcę, nie odważam się rozstrzygać, zadecyduje o tem sąd publiczności samej, w tym wypadku najmiarodajniejszy i dzieła następców. Muszę tu tylko zaznaczyć, że wydana przed premierą książeczka, objaśniająca znaczenie tej opery, napisana przez p. J. Leszczyńskiego, jest niesmacznym panegirykiem, pełnym fałszów historycznych i sądów estetycznych albo zapaleńca-entuzyasty bezwzględnego, albo ignoranta, piszącego na zimno to, w co sam nie wierzy. — Jest to wogóle niedźwiedzia przysługa dla autora bardzo uzdolnionego, pracującego nad sobą i zbrojnego w bogatą wiedzę muzyczną, ośmieszającą go kadzidłami, jakich Niemcy nawet Ryszardowi Straussowi oszczędzają. Dajmy talentom, czy geniuszom lecieć, pozwólmy im swobodnie bujać, ale nie rzucajmy za nimi pochodniami, bo... skrzydła popalą.

A przedewszystkiem nie uprzedzajmy... przyszłości. *Bolesław Wallek Walewski.*

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

63 (Ciąg dalszy.)

Słuchali rozważnie, choć w końcu pletła już trzy po trzy, ale dopiero organiścina trafiła wszystkim do serca, nalazła się na wsi niby to przypadkiem, i, posłuchawszy rozmów, rzekła od niechcenia:

— Jak to, to nie wiecie, na co wójt wydał tyle pieniędzy?

Jęli się cisnąć dokoła i pytać, niewoląc ją do odpowiedzi.

— Stracił na Jagusię, wiadomo.

Tego się nie spodziewano, więc jeno w zdumieniu spozierali po sobie.

— Już cała parafia mówi o tem od wiosny! Ja wam nie rozpowiem, ale spytajcie się kogo bądź, choćby z Modlicy, a dowiecie się całej prawdy!

I odeszła, jakby nie chcąc się zdradzić, ale baby jej nie puściły, przyparły kajś do płota, tak molestowały, że zaczęła im rozpowiadać na niby pod sekretem: jakie to wójt przywoził dla Jagusi pieszczonki ze szczerego złota, a jakie płótna cieniuśkie, a jakie korale, a ile to jej nadawał gotowych pieniędzy! Juści co cyganiła, jaże się kurzyło, ale święcie uwierzyły, tylko jedna Jagustynka ozwała się gniewnie:

— Klituś, bajduś, módl się za nami. Widziała to pani?

— A widziałam i mogę przysięgać nawet w kościele, że dla niej ukradł, dla niej, a może go nawet namówiła! Ho, ho, gotowa ona wszystko, nic dla niej niema świętego, bez wstydu już i sumienia! Jak ta rozciekana suka, lata po wsi, a roznosi jeno zgorszenie i nieszczęście! Nawet mojego Jasia zwieść chciała, chłopiec niewinny, jak dziecko, to uciekł od niej i wszystko mi odpowiedział! Czy to nie zgroza, księdzu nawet nie daje spokoju! — gadała prędko, ledwie już dysząc od złości.

Jakby iskra padła na prochy, tak buchnęły naraz wszystkie dawne urazy do Jagusi, wszystkie zazdroście i gniewy i nienawiście; jęły wypominać, co ino która miała na wątpiach, że podniósł się niewypowiedziany wrzask. Krzyczały jedna przez drugą i coraz zapamiętalej.

— Że to taką święta ziemia nosi!

— A przez kogo pomarł Maciej? Wspomnijcie jeno sobie!

— Całej wsi przyjdzie pokutować za taką zapowietrzoną!

— I nawet księdza chciała przywieść do grzechu! Jezu, bądź nam miłościwy!

— A wiela to już było przez nią pijatyk, swarów a obrazy Boskiej!

— Zakała całej wsi! Już przez nią Lipce wytykają palcami!

— Morowe powietrze nie gorsze, niźli taka zaraza.

— Póki taka jest we wsi, potąd ciągle będzie grzech, rozpusta i zło, bo dzisiaj wójt ukradł dla niej, a jutro zrobi to samo drugi!

— Kijami zatłuc i ścierwo rzucić psom!

— Wygnać ją ze wsi, wypędzić na bory i lasy, kiej tę zarazę!

— Wypędzić! Jedyna rada! Wypędzić — zawrzeszczały rozsrożone, gotowe już na wszystko i z namowy organiściny pociągnęły do wójtowej.

Wyszła do nich, zapuchnięta od płaczu, a tak zbiedzona, tak nieszczęśliwa i rozlamentowana, że wzięły ją ściskać, płacząc nad nią i użalając się ze wszystkiego serca.

Dopiero po jakimś czasie organiścina wspomniała jej o Jagusi.

— Święta prawda! Ona wszystkiemu winowata, ona — zalamentowała rozpacznie — Ten tłuk sobaczy, ta piekielnica! Ażebyś zdechła pod płotem za moją krzywdę, ażeby cię robaki roztoczyły za mój wstyd, za moje nieszczęście! — padła kajś na ławę, tarzając się w niewypowiedzianej męce i szlochaniu.

Napłakały się nad nią dowoli, nabiedziły i rozeszły się do domów, bo słońce kłoniło się już ku zachodowi. Ostała tylko organiścina i, zamknąwszy się z nią, cosik ważnego uradziły, gdyż jeszcze przed zmierzchem poleciały na wieś, po chałupach, rozpoczynając jakąś cichą i tajną robotę.

Przystały do nich Płoszki, przyniewoliły jeszcze niektórych i poszli razem do proboszcza, wysłuchał wszystkiego, ale rozłożył ręce i zawołał:

— Nie mieszam się do niczego, róbcie co chcecie, ja nie wiem o niczem i jutro zrana jadę do Żarnowa na cały dzień!

Wieczór uczynił się wielce swarliwy, pełen narad, sprzeczek i tajemniczych szeptów, a gdy koguty zapiały na północek, wszyscy zmówieni zeszli się do karczmy i, ugaszczani przez organistów, radzili późno w noc.

A wraz ze świtaniem rozniesło się po chałupach, że postanowili wypędzić ze wsi Jagusię

Mało kto stawał w jej obronie, bo każdego zakrzyczeli, tylko jeden Mateusz, nie uląkłszy się nikogo, klął wszystkich w oczy i pomstował na całą wieś, że, już rozwścieklony do ostatka, poleciał szukać ratunku u Antka.

— Wiesz o Jagusi? — blady był, kiej trup, i cały dygotał.

— A wiem, prawo za niemi! — rzekł krótko, myjąc się pod studnią.

— Żeby ich mór z takim prawem! To robota organistów! Jakże, dopuścim do takiej niesprawiedliwości! Cóż to komu zawiniła? A o co ją winią, to nieprawda, czyste cygaństwo! Jezu, żeby się ważyli wyganiać człowieka, jak tego wściekłego psa. Nie sposób, żeby to miało być!

— Sprzeciwisz się to całej gromadzie?

— Rzekłeś, jakbyś z niemi trzymał! — zawarczał z groźnym wyrzutem.

— Z nikim nie trzymam, ale i tyla mi do niej, co do tego kamienia.

— Ratuj, Antek, poradź co niebądź. Laboga, już mi się we łbie mąci! pomiarkuj ino, cóż ona pocznie, kaj się podzieje? A psiekrwie, zbóje, wilki jedno. Siekierę chyba chycę i będę rąbał, o nie dopuszczę, niedopuszczę!

— Nic ci nie pomogę. Postanowili, to cóż znaczy jeden sprzeciw, nic.

— Masz do niej złość! — zawrzeszczał niespodzianie.

— Mam złość czy nie, nic komu do tego — powiedział surowo i, wsparty o studnię, zapatrzył się kajś daleko. Bolesnym kłęł im zwiły się w nim jeno przytajone, a wiecznie czujne miłowania i zazdroście, że chwiał się w sobie z pojękiem, niby drzewo, targane przez wichurę.

Obejrzał się naraz, Mateusza już nie było, a wieś wydała mu się jakaś obca i dziwnie przykra i strasznie rozwrzeszczana.

Prawda, co i ten dzień pamiętny także był jakiś niezwyczajny. Słońce wlekło się blade i jakby obrzękłe, duszno było na świecie i strasznie gorąco, niebo wisiało nizko, zawalone paskudnemi chmurzyskami, wiater zrywał się co chwila i zamiatał, a nad drogami podnosiły się kłęby kurzawy, miało się na burzę, kajś nad borami jakby się łyskało.

Zaś między ludźmi już się srożyła sielna zawierucha. latali po wsi, kieby poszaleli, kłótnie wrzały po wszystkich chałupach, jakieś baby pobiły się nad stawem, psy ujadały bezustannie, prawie nikt nie wyszedł do roboty, bydło, nie wypędzone na paszę, ryczało po oborach, nawet mszy tego dnia ksiądz nie odprawił i wyjechał równo ze świtem. zamęt podnosił się coraz większy, i niespokojność rosła z minuty na minutę.

(C. d. n.)

po południu w auli I szkoły realnej, (Studencka 12 II. p.) wykład dla uczniów p. t.: „Polska w obrazach świetlnych", z objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem biletu całorocznego lub opłatą 20 hal.

Zimno w wagonach kolejowych. Otrzymujemy z wielu stron skargi na dyrekcyę kolei północnej, która konsekwentnie nie opala wagonów pociągów, kursujących na przestrzeni Granica-Trzebinia. Podróżni stale marzną, a ostatnie dni mroźne dały im się z tego powodu dobrze we znaki. Oburzające to lekceważenie publiczności powinno przecież raz ustać!

O znaczki pocztowe. W sprawie sprzedaży znaczków (marek) pocztowych otrzymujemy z łona interesowanej publiczności częste utyskiwania, że czasem trzeba obejść nieledwie całą dzielnicę miasta, ażeby otrzymać znaczki pocztowe, których nie chcą kupcy trzymać na składzie. Przy wzmożonym ruchu korespondencyjnym takie poszukiwania za znaczkami państwowemi są rzeczywiście bardzo przykremi, zwłaszcza dla osób, liczących się z czasem. Ale „przykrość" jest równie i po stronie kupców, jak się okazuje z informacyj, które otrzymujemy od pewnej poważnej firmy.

„Trzymanie na składzie znaczków pocztowych — pisze właściciel owej firmy — jest dla każdego kupca rzeczą uciążliwą, a co gorsza z reguły przynoszącą straty. Sprzedający znaczki pocztowe kupiec otrzymuje od rządu 1% rabatu, to znaczy 1 halerz na koronie, jeżeli więc ma zapas marek, to ogląda się nie na własny zysk, ale wyłącznie na wygodę publiczności i znaczki pocztowe trzyma tylko jako dodatkowy, okazyjny towar. Przy znaczniejszym obrocie musi ktoś w sklepie co chwila odrywać się od właściwej pracy i sprzedawać marki, przyczem jest znaczna strata czasu przy wyszukaniu i zawinięciu w papier np. 3 halerzowego znaczka. Rabat nie pokrywa wcale kosztów zajęcia pomocnika, a trzeba uwzględnić, że często znaczki pocztowe skutkiem zlepienia się lub uszkodzenia idą na marne, a wtedy kupiec ponosi bezwzględną stratę w wyłożonym kapitale.

Nic dziwnego więc, że kupcy unikają tego „interesu", a publiczność słuszne zresztą utyskiwania powinna zwrócić pod adresem rządu. Niechaj rząd przyzna kupcom odpowiedni rabat przy sprzedaży marek pocztowych, niechaj nie naraża ich na straty, a wtedy publiczność będzie zadowolona, a kupcy sprzedaż znaczków pocztowych będą uważać przynajmniej za interes, nie przynoszący strat".

Z uniwersytetu ludowego. Sekcya wykładowa dla stowarzyszeń robotniczych z ramienia uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza zwraca się na tej drodze zarówno do tych stowarzyszeń, w których już się odbywają wykłady, jak i do tych, które się o nie zgłoszą do zarządu, aby zgłoszenia następowały nie później, jak na 5 dni przed terminem wykładu. Stałe dyżury sekcyi odbywają się w poniedziałki i wtorki od godz, 7 do 8 w biurze uniwersytetu ludowego (Szewska 16, I p.).

Jutro w niedzielę o godz. 3 po południu staraniem uniwersytetu ludowego odbędą się następujące wykłady: Zwierzyniec czytelnia robotnicza p. Galewski „O początkach ruchu robotniczego"; Rakowice czytelnia robotnicza p. Jemielewski „O potopie"; Dąbie czytelnia robotnicza p. Paschalski „Jak poeci piszą wiersze?". W poniedziałek, fabryka Zieleniewskiego p. Czapiński „O rewolucyi 1848 r.".

Z kraju.

Tarnów 12 lutego. (Z Rady miejskiej. Orzeczenie p. Zawiejskiego, architekta z Krakowa w sprawie budowy teatru. Operetka lwowska. Wiec Straży polskiej.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz dr Tertil przedstawił wynik konkursu na posadę kierownika wodociągu. Dr Schützer żąda reasumpcyi uchwały Rady w sprawie obsadzenia tej posady przez p. Rosłońskiego i zgłosił odpowiedni wniosek, który burmistrzowi pozostawia w tej kwestyi wolną rękę. Wniosek dra Schützera uchwalono jednomyślnie.

Z kolei rad. bud. Zawiejski z Krakowa złożył orzeczenie w sprawie budowy teatru w Tarnowie. Znawca w bardzo gruntownym i pod względem fachowym świetnym wywodzie wykazał Radzie zalety i wady placów pod budowę teatru. I tak plac na Haberówce, jako położony w dole, nie nadaje się całkowicie pod budowę teatru. Lepszym jest plac Sienkiewicza, lecz i ten posiada wady w terenie; najodpowiedniejszym według znawcy jest plac przy ul. Krakowskiej. (Rada miejska na jednem z dawniejszych posiedzeń oświadczyła się za tym placem pod budowę teatru, o czem w swoim czasie donieśliśmy.) Znawca wykazuje na planach zalety i braki placu. Braki dałyby się usunąć przez zbudowanie dwóch kamienic stylowych koło teatru i urządzenie odpowiedniego pasażu, skutkiem czego plac zyskałby na wyglądzie, a kamienice, które dla miasta przyniosłyby pewien dochód, zasłoniłyby boczne domy prywatne, których sąsiedztwo dla teatru jest wprost niemożliwe. Co się tyczy budynku teatralnego, to ten obejmowałby 500 — 600 osób; prócz parkietu byłoby 10 lóż na pierwszem piętrze, balkon oraz foyer, nadto galerya na drugiem. Parkiet miałby 10 drzwi (280 osób), galerya mogłaby pomieścić 184 osób. Partya sceniczna wynosiłaby 17 mtr. szerokości i 9 m. rozpiętości. Teatr zatem w zupełności odpowiadałby ustawie budowlanej. Co się tyczy kosztów, to podał je p. Zawiejski w przybliżeniu na 450 — 500 tysięcy koron.

Wywód p. Zawiejskiego, wypowiedziany z ogromną swadą i okraszony humorem przyjęła Rada frenetycznemi oklaskami. W dalszym ciągu posiedzenia poszczególni członkowie Rady jak dr Zaklika, Stapf, Schwanenfeld stawiali p. rzeczoznawcy szczegółowe pytania, na które p. Zawiejski dawał wyjaśnienia. W końcu burmistrz wśród oklasków Rady podziękował p. Zawiejskiemu za trudy i referat. Nawiasowo należy nadmienić, że dyskusya teatralna w Radzie miała charakter informacyjny i przygotowawczy, gdyż miasto obecnie do budowy teatru przystąpić nie może.

Z kolei radca magistratu Herzig referował sprawę budżetu funduszu teatralnego na rok 1909. Po przemówieniach: ks. dr Żygulińskiego, Smalca i Marguliesa, oraz wyjaśnieniach burmistrza budżet uchwalono. Wynosi on w dochodach i rozchodach 17.970 koron.

Następnie wybrano pięciu delegatów do Rady szkolnej miejscowej pp. dra Tertila, dra Leńka, dyr. Parasiewicza, ks. dra Żygulińskiego i p. Salomona; jako zastępcy weszli: dr Offner i Szatko.

W bieżącym tygodniu bawiła w naszem mieście operetka lwowska, która na scenie „Sokoła" dała dwa przedstawienia: „Słodkiej dziewczyny" oraz „Dolarowej księżniczki".

W niedzielę tj. 14 b. m. odbędzie się w sali ratuszowej wiec „Straży polskiej", na którym będą referować: p. Bartoszewicz i prof. dr Czerkawski.

Pierwsze gniazdo sieroce powstało we wsi Stanisławczyku pod Przemyślem, staraniem Towarzystwa krajowych gniazd rodzinnych we Lwowie. Ks. Karolina Lubomirska ofiarowała pod gniazdo 13 morgów gruntu i dom, prócz tego zaś udzieliła Towarzystwu pożyczki dla rychłego otwarcia gniazda, co też Towarzystwo uskuteczniło. Próba ma dać odpowiedź na dwa zasadnicze pytania: Czy znajdą się z pośród inteligentnych włościan rodziny, odpowiednie na opiekunów, które, osadzone na gospodarstwie gniazda, stanowiącem własność Towarzystwa, zżyją się z gromadką powierzonych sierot i dadzą im troskliwą rodzicielską opiekę? A dalej czy będzie można tak urządzić to gospodarstwo sieroce, ażeby ono przy pracy rąk mieszkańców gniazda wystarczyło nietylko na dostatnie utrzymanie wszystkich, ale i zapewniło przynajmniej gospodarzom a opiekunom gniazda, stosowne wynagrodzenie za ich pracę i trudy? Naturalnie, że to ostatnie pytanie otrzyma odpowiedź dopiero po roku, po zamknięciu obrachunku gospodarczego.

Miejscowe warunki skłoniły organizatorów gniazdu do oparcia go przedewszystkiem na mleczarstwie. Obok tego istnieć będzie hodowla trzody chlewnej, drobiu i królików. Gospodarzem gniazda został zawodowy mleczarz, a „matką" gniazda żona gospodarza. Sierot w gneoździe jest obecnie 6, a mianowicie 5 chłopców i jedna dziewczynka. — Uzupełniona zostanie ich liczba dwoma jeszcze parobczakami, lat 15 i 16 i dwoma dziewczynkami w latach 8—10. Pomału, stopniowo rozwija się gospodarstwo i kompletuje się gromadka sierot i każde z dzieci dostaje pracę, ściśle zastosowaną do swego fizycznego i umysłowego rozwoju. Takie powolne dobieranie dziatwy odbywa się w celu łatwiejszego wżycia się w rodzinę gniazda nowego przybysza. Wszystko to dzieje się pod troskliwem i bacznem okiem instruktorki, fachowej wychowawczyni-nauczycielki, która przez cały organizacyjny okres zamieszkuje i zamieszkiwać będzie w gnieździe. Obok gniazda znajduje się szkoła, a nauki religii udziela duchowny rzymsko-katolicki.

Przemyśl, 12 lutego. (Rada miejska o budżecie. Dwa odczyty. Z karnawału. Walne zgromadzenie). Trzy po sobie następujące posiedzenia Rady miejskiej zajęła dyskusya nad budżetem gminy na r. 1909, ledwie jednak ukończono dział „przychody". Inaczej to bywało wówczas, kiedy opozycyi wogóle jeszcze nie było w radzie miejskiej. Wszystko szło gładko. Poprostu budżet „kierowano". Teraz opozycya nie przepuszcza żadnej rubryki bez uwagi, wniosku lub zapytania. Z natury rzeczy rozwijała się dyskusya, nieraz bardzo gorąco.

Uniwersytet ludowy urządził w ubiegłym tygodniu dwa odczyty, mianowicie dra Filipa Eisenberga (z Krakowa) i inż. W. Libańskiego (ze Lwowa), które się cieszyły znaczną frekwencyą publiczności. Pierwszy z wymienionych prelegentów wygłosił odczyt p. t. „Nauka a świato-pogląd", drugi zaś mówił o „Trzęsieniu ziemi w cieśninie messyńskiej".

Wczoraj odbył się w sali „Sokoła" bal „profesorski", który się udał w zupełności. Była to najwspanialsza zabawa w tegorocznym karnawale.

Walne zgromadzenie członków „Stowarzyszenia dwucentowych składek" odbędzie się we środę 17 lutego wieczorem w sali zboru izr.

Wypadek w fabryce. Piszą nam z Białej pod datą dzisiejszą:

Okropny wypaddk wydarzył się dziś rano w fabryce naszej Edmunda Schmeji w Białej. Podczas szlifowania pękł wielki krążek do szmerglowania, przyczem 32 letni robotnik Jan Pustelnik z Lipnika, trafnym odłamkiem żelaza, został na miejscu zabity, a jego towarzysz odniósł ciężkie rany.

Oświęcim, 9 lutego. Ubiegłej niedzieli odbyło się walne zgromadzenie członków, mającej się ukonstytuować „parafialnej Spółki spożywczej w Oświęcimie" przy współudziale około 150 członków. Przewodniczył ks. kanonik Szałaśny, jako inicyator Spółki, referentem dla statutu był ks. Minkiński, założyciel takiej Spółki w Krakowie. Uchwalono wpisowe 1 K, udział 20 K i sprzedaż towarów tylko za gotówkę, wyłącznie dla członków. Następnie dokonano wyboru 12 członków do Rady zawiadowczej; prezesem wybrany został ks. kanonik Szałaśny, zastępcą ks. Jan Świerc, sekretarzem p. Dydusiak. Dyrekcya zostanie wybraną później. Towarzystwo rozpocznie swą działalność prawdopodobnie z dn. 1 maja 1909.

Ostatnią zabawę w bieżącym karnawale zapowiedziało „Kółko śpiewackie" na dzień 20 lutego i zabawą tą zakończymy tegoroczny karnawał, który w naszem mieście w tym roku nie był tak ożywiony, jak to bywało lat dawniejszych.

Ze świata.

S. p. Mieczysław Karłowicz. Z Warszawy donoszą: S. p. Karłowicz wyjechał z Warszawy w końcu zeszłego tygodnia. We czwartek ubiegły odwiedził zaprzyjaźniony dom państwa Erazmów Majewskich i p. Karola Majewskiego, któremu zwierzał się z zamierzonych a tak ukochanych przez siebie wycieczek górskich. Projektował ich mnóstwo, obiecując sobie wspaniałe wrażenia. Czuł się doskonale, miał świetny humor, a gdy mu zwrócono uwagę na niebezpieczeństwa, żartował z obaw, twierdząc, iż są one tylko urojeniem.

— Dziś — mówił — znamy wszystkie kąty Tatr i wiemy, jak chodzić. Co przed dziesięciu laty zdawało się być niedostępnem dla stopy taternika, obecnie jest — igraszką.

Nie przeczuwał, jak się myli.

Z Zakopanego donoszą nam, że nadeszły tam z wielu stron depesze kondolencyjne z powodu zgonu Miecz. Karłowicza.

Z Warszawy. (Powrót prezydenta. — Rewizya w magistracie. — Bezczelny napad bandytów. — Wyrok śmierci.)

— Prezydent m. Warszawy Litwinskij, o którym już donoszono, że podał się do dymisyi, powrócił po przedstawieniu się Stołypinowi do Warszawy i objął na nowo swe obowiązki. Byłby to więc prognostyk, jak rząd centralny odnosi się do nadużyć w magistracie warszawskim, w których, jak wiadomo, p. Litwinskij niepośledenią odgrywał rolę. Z drugiej jednak strony donoszą dzienniki, że do prezydenta miasta zgłosił się przybyły z polecenia ministra spraw wewnętrznych urzędnik do szczególnych zleceń przy wydziale do spraw gospodarskich tego ministerstwa, radca tajny Bułkak, z rozkazem władz wyższych przedstawienia mu ksiąg oraz zdania sprawy z czynności magistatu warszawskiego. Po przedstawieniu wierzytelnych listów, Bułkak odbył konferencyę z Litwinskim, wiceprezydentem Zarembą i naczelnikiem kancelaryi Slaskim, celem zasięgnięcia wstępnych informacyi co do biegu spraw miejskich.

— Do czego dochodzi bezczelność bandytów, świadczy napad, dokonany onegdaj w Warszawie w ulicy Płockiej, na dom ogrodnika p. Stefana Strzeleckiego. Wpadło tam o północy ośmiu drabów, o poobwijanych w szmaty twarzach. Obecnym polecili nie ruszać się z miejsca i zaczęli ich wiązać bielizną. Bandyci przypuszczali, że w mieszkaniu p. Strzeleckiego znajduje się 8000 rubli, które przed kilku dniami istotnie podniesiono z jednej instytucyi. Rozpoczęły się tortury powiązanych ofiar. I tak: ściągnięto obuwie z nóg teściowej i zaczęto ją bić w pięty, p. Strzeleckiemu również zdjęto buty i oblawszy nogi naftą, usiłowano podpalić. Dopiero przysięgi zaklęcia p. Strzeleckiej, że żądanych pieniędzy w domu niema, skłoniły bandytów do zaprzestania tortur. Niemniej jednak bandyci zrewidowali całe mieszkanie i zabrali jeszcze 41 rubli gotówki, dwa złote zegarki i t. d. (wszystko wartości 500 rubli), poczem związawszy mocniej obecnych, zagasili światło i zagroziwszy, iż jeśli o całem zajściu zawiadomiona zostanie policya, to dom będzie spalony — umknęli. Na szczęście jednej z powiązanych ofiar napadu, udało się pęta rozwiązać i, oswobodziwszy się, oswobodziła resztę rodziny. Wtedy dopiero zaalarmowano sąsiadów i policyę, lecz po bandytach nie było już śladu. Dla osób mogących kiedyś w przyszłości czytać opis powyższego napadu, stwierdzić raz jeszcze należy, że napad ten dokonany został w Warszawie, wprawdzie na dość odludnej ulicy, niemniej jednak w roku pańskim 1909.

— Na karę śmierci skazał sąd wojenny Chaima Figę, oskarżonego o zranienie rewirowego.

Dla lekarzy kolejowych. Z dniem 1 kwietnia b. r. wejdzie w życie regulacya stosunków służbowych lekarzy, zajętych przy kolejach państwowych w Austryi. Ulegną przedewszystkiem zmianie obliczenia honoraryów lekarzy kolejowych, a mianowicie zostaną w ten sposób zmienione, ażeby lekarze nie byli przeciążeni pracą i tem lepiej opiekować się mogli chorymi. Skutkiem tej reformy, ogólne koszta kolejowej służby sanitarnej wzrosną rocznie o 1,200.000 To są ogólne tylko informacye o reformie tej, szczegóły zaś dopiero dowiodą, czy należycie ją przeprowadzono, obecnie bowiem obie strony są niezadowolone, równie kolejarze, jak lekarze.

Ze sfer studenckich. Piszą nam z Przybramu: Walne zgromadzenie „Czytelni polskiej" wybrało na nowy rok administracyjny wydział, w skład którego weszli pp. Kalinowski przewodniczący, Zaleski sekretarz, Knoll skarbnik, Barański bibliotekarz, Adamek gosp. lokalu; do komisyi rewizyjnej: Horecki i Mazarkiewicz.

Piszą nam z Gracu: P. Gustaw Adolf Hirschhorn rodem z Kołomyi, ukończył wydział inżynieryjno-budowlany na politechnice w Gracu.

Wydział polskiego akad. stow. „Ognisko" na rok bieżący ukonstytuował się, jak następuje: prezes Henryk Jabłoński, wiceprezes Stanisław Pogorzelski, sekretarz Juliusz Maryan Mozes, skarbnik Józef Kozłowski, bibliotekarz Bogdan Eichler, gospodarz Tadeusz Zaremba. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: Tadeusz Pniewski, Zygmunt Kijak, Józef Schwakopf.

Z południa słowiańskiego. W Belgradzie zmarł niedawny jeszcze prezes serbskiego towarzystwa dziennikarskiego Lazar Komarezić. Pochodził z sandżaku nowobazarskiego, skąd jako siedmnastoletni chłopiec wywędrował roku 1840 do Serbii królewskiej. Podczas bombardowania stolicy był ranny tak ciężko w lewą rękę, że musiano go ręki pozbawić. Żywiła go odtąd prawica, którą pisał w kancelaryi adwokackiej i czas pewien w szkole nauczał. Zapalony polityk dał się poznać dzielnemi artykułami w duchu postępowym. Powierzono mu też redakcyę organu stronnictwa postępowego „Videla" oraz innych wydawnictw „napredne stranke". Zapisał swe imie jako publicysta i jako literat. Z powieści jego za najlepszą uznaje krytyka serbska dzieło ostatnie „Muczenici za slobodu" (Męczennicy za wolność).

W Mariborze (Marburg) styryjskim zmarł sędziwy adwokat tamtejszy Janko Sernec. Urodził się w r. 1834 w słowieńskiej Bystrzycy w Styryi. Był adwokatem naprzód w Chorwacyi, a od r. 1869 w Mariborze, gdzie rozwinął szeroką działalność narodową. Założył tam pierwszą czytelnię słowieńską, w Lublanie zaś „Macierz słowieńską" i pierwszy polityczny dziennik słowieński „Slovenski Narod" wspólnie z współczesnymi i rówieśnymi mu „budzicielami" narodowymi, Voszujakiem, Einspielerem i Bleiweisem. Z nimi też wypracował dotychczas wyznawany program polityczny, dążący do zjednoczenia wszystkich krain słowieńskich w jedną ziemię Słowenię. Wybrany w r. 1871 posłem do Sejmu styryjskiego pracował energicznie, jako referent spraw szkolnych w duchu jednak postępowym, czem spowodował obóz klerykalny do agitacyi tak usilnej, że wolał usunąć się z życia sejmowego.

Zbrodnia w poselstwie niemieckiem. Telegram z Santiago de Chile donosi, że kancelista Beckert został w Chillan ujęty. Jak wiadomo, Beckert, kancelista poselstwa niemieckiego w Santiago, zamordował krajowca, który był służącym poselstwa, przywdział go w swoje suknie, a następnie zrabowawszy kasę, podpalił gmach, który spłonął. Zwłoki służącego, z twarzą zwęgloną, uważano z początku za zwłoki Beckerta i później dopiero stwierdzono, że Beckert popełnił wyrafinowaną zbrodnię morderstwa, rabunku i podpalenia.

„Polen-Spiegel". Po powyższym tytułem pojawiło się na półkach księgarskich „cenne dzieło" pióra pp. „justizrata" Wagnera i „Generalsekretär'a" Vosberga, wydane w Berlinie, nakładem „Ostmarkenvereinu". Jak łatwo odgadnąć, praca zwróconą jest przeciw Polakom. Nie wiemy, jakie stanowisko zajmują w społeczeństwie niemieckiem pp. Wagner i Vosberg i nie staramy się nawet zgłębić tej tajemnicy — pewnikiem jest wszakże, że za tęgich historyków uważać ich nie można. Wymieniają oni różne „grzechy" Polaków, mianowicie przyznawanie się do wiary i narodowości, pielęgnowanie zwyczajów i obronę języka ojczystego, samoobronę własnego przemysłu, a bojkot towarów pruskich i t. d. — a to na dowód, że Polacy nie mają wcale zamiaru poprawić się i zejść z „błędnej" dotychczasowej drogi.

Na poparcie swych twierdzeń, autorzy cytują różne artykuły polskich dzienników, streszczając się na stronicach 1—334. Ku pożytkowi rządu pruskiego znajduje się osobno spis gazet polskich, między któremi zajmuje także poczestne miejsce i „Nowa Reforma", a nawet podane są niemal w całości przedruki wielu naszych artykułów.

Celem pracy Wagnera i Vosberga jest obrona w opinii świata obecnego stanowiska rządu pruskiego jak niemniej zachęta, aby ten rząd z obranej drogi w stosunku do Polaków wcale nie zeszedł, gdyż „die preussische Verfassung enthält keinen Vorbehalt für national-polnische Sonderrechte und die Verfassung des deutschen Reiches schliesst alle besonderen Rechte anderer Nationen aus" — albowiem to „Verfassung" jest tylko „zur Pflege der Wohlfahrt des deutschen Volkes!"

Wiemy przynajmniej, czego się mamy od pp. Wagnerów i Vosbergów spodziewać!

Tragedya rodzinna. Wiadomo, że znakomity malarz Wereszczagin, który brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej dla zdejmowania szkiców batalistycznych, zginął w falach morza przy rozbiciu się parowca rosyjskiego „Petropawłowsk". Obecnie brat malarza, generał Wereszczagin, mieszkający w Petersburgu, zastrzelił się w przystępie melancholii podczas herbaty, przy której była zgromadzona cała rodzina.

Występ pożegnalny Kochańskiej. Dzienniki amerykańskie podają następujące szczegóły o występie pożegnalnym naszej artystki, który się odbył d, 6 b. m. na scenie Opery w Nowym Jorku: Program składał się z drugiej sceny aktu pierwszego opery „Don Pasquale", z aktu drugiego „Cyrulika sewilskiego" i aktu pierwszego „Traviaty". Teatr był przepełniony. Śpiewaczkę przymowano owacyjnie. Scenę przybrano tak kwiatami, że sprawiała wrażenie olbrzymiego bukietu. Występujący razem z Kochańską Caruso ucałował koleżankę wobec publiczności i ofiarował jej puchar pamiątkowy. Zarząd Tow. Opery nowojorskiej wręczył śpiewaczce dyplom pierwszego członka honorowego tej Opery, oraz również puhar pamiątkowy, takiej wielkości, że potrzeba było dwóch chłopców, aby wnieśli go na scenę. Koleżanki, koledzy i orkiestra złożyli śpiewaczce również podarunki, burmistrz zaś Nowego Jorku, p. Seth Low, doręczył jej w imieniu tysiąca wielbicieli wspaniały naszyjnik z pereł. Dnia następnego Paderewski, Caruso i dyrektor Opery, Damrosch, wydali na cześć Kochańskiej bankiet w hotelu Astora.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" posiada 10 stronic. Na piątej zamieszczamy odcinek z nowelą p. t. „Zaczarowane ręce".

Błędy druku. Na samym końcu „Kroniki berlińskiej", zamieszczonej na drugiej stronie wczorajszego, popołudniowego numeru, zamiast duszy pruskiej" — wydrukowano mylnie „duszy polskiej".

W artykule na str. 3 tegoż numeru p. t. „Koło polskie i min. Abrahamowicz" w stępie piątym, zamiast „nie może uznać kompetencyi Koła sejmowego" wydrukowano mylnie „konferencyi".

Zmarli.

Ks. Emilian Biliński, kanonik gr.-kat. metropolitalnej kapituły lwowskiej, członek Rady szkolnaj krajowej, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 63.

W Sopotach umarł dr Stanisław Trepiński, znany działacz z Pomorza gdańskiego, twórca Domu katolickiego w Wejherowie, organizator Towarzystw polskich na Kaszubach. Ostatnio był przewodniczącym komitetu, złożonego z przedstawicieli pięciu powiatów kaszubskich, mającego na celu oświatę narodową ludu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: P. Tadeusz Rojek: „Juliusz Słowacki (życie i twórczość poety)".

W niedzielę: Dr Filip Eisenberg: „Nauka w służbie życia".

W poniedziałek: P. Antoni Gałecki: „O stanach materyi".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli 1 szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W poniedziałek: Dr Wojciech Gielecki: „Karol Libelt".

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Niewierny Tomek", comedia del arte Ign. Grabowskiego i „Dług wdzięczności", komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Noc listopadowa".

W poniedziałek: „2 × 2 = 5".

We wtorek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

We środę: „Lilla Weneda".

We czwartek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

W piątek: „Wieczór trzech króli".

W sobotę: „Bliźnięta z Brighton", komedya Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe" J. Courtelin'a.

W niedzielę po południu: „Don Kiszot"; — wieczór: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".

W poniedziałek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Na 14 dni".

W niedzielę po południu: „Pod gwiaździstą banderą"; wieczór: „Warszawawa w nocy".

Z kalendarza. W niedzielę 14 lutego: Walentego k. m.; w poniedziałek 15 lutego: Faustyna m. i Georgii p.; we wtorek 16 lutego: Wspomn. Męki P. i Juliany p.

Wschód słońca 14 lutego o godzinie 6 min. 54, zachód o g. 4 m 54; długość dnia 10 godzin min. —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 lutego termometr doszedł od — 11·0 do — 7·8 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 13 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 746·1 mm., termometru — 13·8 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 12 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 739, cieląt 472, owiec i kóz 5, nierogacizny 572; razem 1788 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 49·— do 66·—, woły 58·— do 72·—, krowy od 48·— do 60·—, jałownik od 50·— do 64·—, cielęta od 65·— do 80·—, nierogaciznę tuczną od 90·— do 109·—; bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 146·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 160·— do 440·—, woły z paszy od 150·— do 300·—, krowy od 100·— do 280·—, jałówki od 30·— do 150·—, cielęta od 39·— do 60·—, owce i kozy od 18·— do 21·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1282 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 417, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 38, na eksport za granicę kraju nierogacizny 51.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 12 lutego. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 21·30 do 23·50, węgierska 26·80 do 27·50; żyto krajowe 20·20 do 21·20, węgierskie 21·80 do 21·90; jęczmień na krupy 15·— do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·30; owies z opłatą akcyzową 16·70 do 17·90; proso —·— do —·—; jagły 25·— do 27·—; tatarka 17·— do 18·—; kukurydza 16·20 do 19·60; groch 24·— do 29·—; fasola 18·— do 30·—; wyka 17·50 do 19·—; rzepak zimowy 31·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta 31·— do 33·—; soczewica 20·— do 34·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 7·20 do 9·20; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 6·— do 7·—; jaja za kopę 5·20 do 5·60; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Dr Michał Żmigrodzki**: Krótki zarys historyi sztuki. Kraków, 1908. 2 tomy. Jest to drugie już wydanie podręcznika do historyi sztuki, który powstał z wykładów autora, wygłaszanych na kursach im. Baranieckiego w Krakowie. Ta okoliczność nadaje książce charakter podręcznika pedagogicznego, wyczerpującego dosyć haotycznie materyał przedmiotu. Nowych oryginalnych myśli i poglądów, a nawet umiejętnego przejrzystego ugrupowania, jakie znajdujemy w tego rodzaju podręcznikach niemieckich, nie dostaje tej książce, która wszakże jako informacyjny podręcznik pomocniczy oddać może pewne usługi studyującemu historyę sztuki. Na wstępie pomieścił autor ożywioną polemikę z krytykami pierwszego wydania tego dzieła.

— **Dr Stan. Turowski**: Wespazyan Kochowski na tle współczesnem jako poeta. Lwów, 1908.

Pracę tę znanego już z licznych metodycznie traktowanych rozpraw o literaturze polskiej wieków minionych autora, zaliczyć należy do najcelniejszych monografij, posuwających znacznie zakres badań naszych nad literaturą XVII wieku. Jest to bodaj czy nie pierwsza rozprawa o autorze „Psalmodyi polskiej", obejmująca całokształt twórczości poetyckiej Kochowskiego, która była niepoślednim ornamentem naszej literatury owej epoki, charakteryzowanej, przeważnie w ujemnych rysach przez historyków literatury. P. Turowski sąd swój ze wszech miar pochlebny, motywuje szczegółowym rozbiorem krytycznym najważniejszych dzieł Kochowskiego, jak „Lyrica", „Fraszki", „Ogród panieński", „Dzieło boskie", „Psalmodyę" i na podstawie tego rozbioru kreśli żywą charakterystykę pisarza w świetle prądów umysłowych epoki i w zestawieniu z twórczością współczesnych. Sąd o Kochowskim fomułuje autor ostatecznie w następujących słowach:

„To ptak prawie szary, który oka nie zachwyci bujnym kolorytem piór i pierza; to ptak o głosie przyjemnym, który śpiewa dla nas już przestarzałe melodye, choć „sercu polskiemu tak miłe", ale melodye niezłożone, naiwne, trochę dziecinne; to ptak, który nie posiada skrzydeł rozłożystych i tak mocarnych, by nas na nich mógł unieść w podchmurne sfery; to jest ptak przyziemnego lotu".

Poza ścisłością metodycznego badania i uzasadnienia wniosków ostatecznych, praca p. Turowskiego zaleca się barwnością słowa, zwięzłością i jasnością redukcyj literackich i rekomenduje z jak najlepszej strony autora jako krytyka operującego świetnie materyałem naukowym. Monografia jego ustala w ostatecznych liniach profil Kochowskiego, jaki w niezmienionym już kształcie przechodzi do historyi literatury. *wp.*

— **Jan Pietrzycki.** „Nowe szczegóły o ostatnich chwilach Słowackiego". Lwów 1908. Tenże, Powstanie listopadowe w dramatach Wyspiańskiego. Lwów 1908.

Pierwsza z wymienionych prac zalicza się jak tytuł wskazuje do literatury stulecia Słowackiego. Jestto drobny przyczynek, w którym autor na podstawie listu ś. p. arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego zestawia szczegóły o ostatnich chwilach poety. List ś. p. Szczęsnego Felińskiego przytoczony przez p. Pietrzyckiego pisany był po francusku do Kaz. Wielopolskiego w Warszawie 15 kwietnia 1819 r., a więc w 10 dni po pogrzebie Słowackiego. Jestto w każdym razie pożądany i cenny do literatury biograficznej o Słowackim przyczynek.

W drugiej pracy omawia autor tło historyczne „Nocy listopadowej", „Warszawianki" i „Lelewela" Wyspiańskiego wykazując zgodność historyczną i różnice między temi utworami a rzeczywistością złudzeń dziejowych. Dla literatury krytyczno-porównawczej o Wyspiańskim studyum p. Pietrzyckiego przynosi cenne szczegóły, które ułatwią historykom literatury dalsze studyum nad dziełami wielkiego poety.

— **Prawa wyjątkowe,** napisał Henryk Apolinary Konn. Nakład A. Laskowskiego. Warszawa 1909. Gebethner i Wolff. Praca niniejsza ma z przedmiot krytyczne rozpatrzenie przepisów, wystepujących w czasie t. zw. stanów wyjątkowych w Rosyi. Jest to ocena projektu nowej rosyjskiej ustawy wyjątkowej. Autor zobrazował istniejące w tej mierze prawodawstwo w sposób porównawczy i potrącił o państwowość polską. Rzecz ta drukowana poprzednio w „Gazecie Sądowej" warszawskiej, zainteresuje nie wątpliwie nie tylko koła prawnicze, ale i szerszy ogół, jako dotycząca kwestyi żywotnej, będącej na porządku dziennym naszego życia w Królestwie Polskiem i Rosyi.

— **Powieści podróżnicze Karola Maya.** Nakładem wydawnictwa „Lądy i morza" illustrowanego tygodnika zeszytowego powieści i przygód myśliwskich, ukazującego się we Lwowie od roku, opuściły świeżo prasę w oddzielnych tomach trzy wielkie powieści podróżnicze jednego z najbardziej interesujących autorów podróży Karola Maya p. t. „Przez pustynię", „Przez dziki Kurdystan" i „Z Bagdadu do Stambułu". (Lwów 1908).

Poczytność pism Karola Maya liczących w Niemczech po kilkanaście wydań zniewoliła wydawców do przyswojenia polskiemu piśmiennictwu całego cyklu powieści tego ulubionego autora. Opowiada on z niezrównanym talentem i malowniczością walkę człowieka z przyrodą na tle przedziwnych przygód okraszonych bardzo zajmująco zbudowanym wątkiem powieściowym.

Wśród autorów powieści podróżniczych, jest May podobnie, jak Cooper i Meyne-Reid największym ulubieńcem nietylko młodzieży, ale i starszych osób. Dydaktyczna wartość tych powieści zaleca je ze wszech miar do rozpowszechnienia, jako zdrową lekturę dla młodzieży, jako materyał dla biblioteki szkolnej, odwracający umysły od chorobliwej belletrystyki modernistycznej.

„Wydawnictwo „Lądy i morza" zamieszcza w bieżącym roczniku czwartą z kolei powieści Maya p. t. „W wąwozach Bałkanu", obficie i pięknie ilustrowaną. Adres wydawnictwa „Lądy i morza" Lwów, Plac Maryacki l. 4. Prenumerata kwartalna 6 koron.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 lutego.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się we Lwowie dnia 5 marca.

Bojkot. Organizacya bojkotowa podaje do wiadomości, że dotąd zgłosiły się następujące firmy krajowe, które wyrabiają artykuły wielkanocne (jaja, baranki), a mianowicie: „Postęp" dr Rucker i Sp. Lwów, Stanisław Gurgul, Jarosław, Rudolf Pasternak, Lwów (pl. Bernardyński), Czesław Schajer, Lwów (ul. Jagiellońska). Organizacya zwracając już dziś uwagę publiczności na konieczność zaopatrywania się w tym roku przy zakupnie artykułów wielkanocnych, tylko w wyroby krajowego pochodzenia, zaprasza pozostałych krajowych fabrykantów do współudziału w dalszej akcyi. Pisemne zgłoszenia przyjmuje Biuro organizacyi (Lwów, pl. Smolki 4).

Aresztowanego we Lwowie za propagandę anarchistyczną studenta filozofii, Rosenstocka, wypuszczono na wolną stopę.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Dolarowa księżniczka".

W poniedziałek: „Walka motyli".

Głosy publiczne.

Popierajmy przemysł krajowy! który z każdym dniem wzrasta nie tylko w ilość przedsiębiorstw, ale przedewszystkiem w fabrykaty, które niczem nie ustępują wyrobom fabryk zagranicznych, lecz owszem tak pod względem wykonania, jak również i jakości takowe przewyższają.

Obecnie przemysł nasz krajowy wzbogacony został nowo powstałą fabryką bibułek do papierosów w książeczkach, pod firmą Rudolf Herliczka w Krakowie.

Do tej pory mieliśmy tylko bibułki z fabryk zagranicznych, które będąc artykułem wielce konsumcyjnym, zalewają cały świat, a tem samem i od nas rok rocznie za granicę wysyłamy znaczną gotówkę, która bardzo łatwo w kraju pozostaćby mogła, lecz trzeba koniecznie trochę dobrych chęci.

Fabryka Rudolfa Herliczki znaną już jest z wyrobu tutek do papierosów, które dla swej niezrównanej dobroci zyskały powszechny zbyt i uznanie; — sądzimy zatem, że i ta nowo powstała fabrykacya bibułek cygaretowych w książeczkach tak samo, jak tutki, w krótkim czasie pozyska sobie wszystkich zwolenników-palaczy tak zwanych papierosów kręconych, a tem samem da możność naszym kupcom i trafikantom do rzeczywistego poparcia tego przemysłu krajowego przez sprzedaż i rozpowszechnienie bibułek do papierosów z fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie. 1242

Przesilenie w Turcyi.

Odkrycie spisku, który miał na celu zdetronizowanie sułtana Abdul Hamida, świadczy dowodnie, że pod spokojną powierzchnią politycznego życia odnowionej Turcyi ciągle jeszcze ścierają się z sobą rozmaite sprzeczne prądy, ciągle w grę wchodzą stare potężne antagonizmy, które bardzo łatwo mogą narazić nowy porządek rzeczy w Turcyi na poważne niebezpieczeństwo.

Obok czysto wewnętrznych powodów, częstych przesileń tureckich działają tam jeszcze także bardzo silne wpływy mocarstw europejskich, z których każde stara się wytworzyć najbardziej dla siebie korzystną sytuacyę. Wszystko to razem sprawia, że sytuacya staje się coraz bardziej zawikłaną i niejasną.

Może dzisiejsza dyskusya w parlamencie tureckim, o której ważności przekonają się czytelnicy z zamieszczonej poniżej naszej dzisiejszej depeszy, wpłynie na wyjaśnienie tej sytuacyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 13 lutego.)

Konstantynopol 13 lutego.

Ustąpienie kilku ministrów, szczególnie usunięcie ministra wojny wywołało wielkie wzburzenie, tembardziej, że łączą to z udaremnionym zamiarem zdetronizowania sułtana. Wczorajszy selamlik miał przebieg normalny tylko kontrolę przy wejściu znacznie zaostrzono. Wszędzie widziano patrole konne i wiele wojska.

Gdy sułtanowi jadącemu na selamlik, rzucił jakiś człowiek prośbę do powozu, sułtan ogromnie się przestraszył. Ów człowiek, który rzucił prośbę, został aresztowany. Powszechną zwracało uwagę, że trzeci batalion strzelców salonickich nie był obecny na selamliku. Jestto batalion, który był wtajemniczony w spisek.

Batalion ten został wysłany na prowincyę.

Dziś oczekują bardzo burzliwej dyskusyi w parlamencie z powodu interpelacyi wniesionej przez młodoturków, a zwróconej przeciw Kiamilowi paszy, wielkiemu wezyrowi.

Spodziewają się, że Kiamil pasza, który chciał znieść przewagę komitetu młodotureckiego, uzyska dziś w parlamencie większość. Na jego korzyść jest bardzo czynny ambasador angielski, który twierdzi, że Młodoturcy zamierzali wprowadzić w Turcyi dyktaturę wojskową.

Nie jest wykluczone, że były minister wojny Riza pasza, sam zabierze głos w Izbie deputowanych i wystąpi ostro przeciw Kiamilowi paszy. Dzisiejsza dyskusya w Izbie rozstrzygnie o pozostaniu Kiamila paszy w urzędzie.

Oświadczenie komitetu młodotureckiego.

Konstantynopol. Oficyalny komunikat komitetu młodotureckiego zaprzecza kategorycznie wiadomościom, jakoby starał się zdetronizować sułtana na korzyść ks. Jusufa Isedina i jakoby z tego powodu nastąpiło usunięcie ministrów: wojny i marynarki. — Komitet okazał dotychczas wiele umiarkowania i w programie swem zobowiązał się strzedz życia i praw sułtana, jak długo będzie wierny konstytucyi.

Młodoturcy przeciw Kiamilowi paszy.

Berlin. „Berl. Tgblt“ donosi z Konstantynopola: Klub młodoturecki w Izbie deputowanych, liczący 150 głosów uchwalił wyrazić Kiamilowi paszy votum nieufności i spowodować jego dymisyę. Były minister wojny Riza pasza oświadczył, że on sam nie podał się do dymisyi, tylko otrzymał o niej zawiadomienie.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 13 lutego.)

Ks. Jerzy wobec ministra wojny.

Belgrad. Jak słychać, między następcą tronu ks. Jerzym a ministrem wojny Živkowiczem, wybuchł poważny konflikt. Następca tronu odwiedził kilka razy ministra wojny w jego kancelaryi i starał się wpłynąć na niego na korzyść kilku dostawców wojskowych, czemu minister sprzeciwił się. Między następcą tronu a ministrem Živkowiczem, przyszło z tego powodu do bardzo ostrego starcia, w czasie którego następca tronu obraził ministra wojny. Król polecił ks. Jerzemu przeprosić Živkowicza.

Co się tyczy kredytu na zbrojenia, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że skupczyna go uchwali.

Korupcya w Serbii.

Belgrad. W partyi młodoradykalnej panuje przygnębienie z powodu wykrycia spraw korupcyjnych, w których skompromitowany jest minister młodoradykalny Glavinicz. Przewodniczący partyi Stojanowicz wezwał Glavinicza do podania się do dymisyi. Sądzą, że w najbliższych dniach przyjdzie do skutku gabinet Pasicza.

Rosya wobec Serbii.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga, że przygotowują się tam do poczynienia energicznych kroków w Serbii w w duchu pokojowym, celem wstrzymania jej od rozpaczliwego kroku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 13 lutego.

Zaprzysiężenie nowych ministrów.

Wiedeń. Dziś o godzinie 12 w południe, nastąpi zaprzysiężenie nowych ministrów, a po południu odbędzie się pierwsza Rada ministeryalna.

Minister rolnictwa dr Braf, oświadczył współpracownikowi „Narod. Politiki“, że nie uważa się za politycznego lub parlamentarnego ministra, lecz tylko za fachowca i chce służyć sprawom rolniczym. O ile możności chce on przyczynić się do uspokojenia i wyjaśnienia sytuacyi, w pierwszym rzędzie uruchomienia Sejmu czeskiego.

Skutki ustania nietykalności poselskiej.

Praga. „Prawo Lidu“ donosi, że czeski poseł socyalistyczny Aust, zawezwany został wczoraj do sądu, gdzie zawiadomiono go, że wdrożono przeciw niemu śledztwo o obrazę religii. Przestępstwa tego miał się dopuścić w mowie, wygłoszonej na pogrzebie jednego z członków partyi socyalnej. Dziennik protestuje przeciw ściganiu posła socyalistycznego.

Z Węgierskiej Rady ministrów.

Budapeszt. Na wczorajszej Radzie ministrów przyszło do porozumienia między wszystkimi ministrami co do projeku Banku kartelowego. Projekt ma być przedłożony Austryi. Prezydent ministrów wyjeżdża w najbliższych dniach do Wiednia.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie rozpoczęła się dyskusya nad kontyngentem rekruta. Skrajna lewica, Chorwaci i posłowie narodowościowi chcą przeciw tej ustawie wystąpić z bardzo ostrą opozycyą.

Traktat handlowy rumuńsko-austryacki.

Bukareszt. Jak słychać, rozpoczną się w najbliższych dniach rokowania z Austryą o zawarcie traktatu handlowego. Rokowania te mają być wkrótce pomyślnie ukończone.

Uprzejmość bar. Aehrenthala.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal wysłał telegraficznie życzenia ks. Bülowowi i francuskiemu ministrowi spraw zagr. Pichonowi z powodu zawarcia umowy w sprawie marokańskiej.

Król Edward w Berlinie.

Berlin. Dzienniki z wielkiem zadowoleniem omawiają pobyt króla Edwarda w Berlinie, który przyczyni się do znacznego zbliżenia i serdecznej wymiany zdań między obu państwami.

Dzienniki krytykują władze dworskie z powodu bojkotowania prezydyum parlamentu w uroczystościach dworskich, w czasie pobytu króla Edwarda, podczas gdy prezydyum pruskiej Izby panów i Sejmu pruskiego we wszystkich uroczystościach brało udział.

Podwyższenie ceł francuskich.

Paryż. Rada ministrów postanowiła uwzględnić niektóre zażalenia wniesione przez austro-węgierskiego ambasadora Cambona, przeciw zamierzonemu podwyższeniu ceł we Francyi.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Izba deputowanyah przyjęła 470 głos. przeciw 6 cały projekt amnestyi w brzmieniu rządowem poczem po postawieniu przez Clemenceau kwestyi zaufania, 332 gł. przeciw 135 odrzuciła wniosek dep. Dumond w sprawie przywrócenia wydalonych urzędników na i stanowiska.

Groźba rozwiązania parlamentu angielskiego.

Londyn. Ze strony rządowej obiegają pogłoski, że rząd zamierza rozwiązać parlament i rozpisać nowe wybory i zwrócić się z apelem do narodu w sprawie pozbawienia Izby lordów zakładania „veta“ przeciw uchwałom Izby gmin.

Król Alfons w Portugalii.

Lizbona. Przyjęcie króla Alfonsa w Villa Viciosa było bardzo serdeczne. Dzienniki notują pogłoski o bliskich zaręczynach króla Manuela z ks. Beatryczą Edynburską.

Zagadkowa śmierć w pociągu.

Raciborz. W pociągu pospiesznym, idącym z Wiednia do Berlina znaleziono zwłoki kupca z Morawskiej Ostrawy Ludwika Pakowskiego, z raną postrzałową. Niewiadomo czy zachodzi tu samobójstwo czy zbrodnia.

Z obyczajów rosyjskich.

Petersburg. W gubernii permskiej dyrektor fabryki Szeligienow, zastrzelił swą 15-letnią córkę, która mu robiła wyrzuty z powodu niemoralnego jego życia.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Cholera znów wzmaga się. Wczoraj było tu 39 nowych zasłabnięć, a 11 wypadków śmierci.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 lutego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Komisya rozpatrywała przedłożony przez naczelnika akcyzy miejskiej, radcę mag. dra Zawadzkiego, program robót w roku bieżącym w rzeźni miejskiej z funduszu pożyczki inwestycyjnej wykonać się mających, bez zmiany go zatwierdziła.

W program ten wchodzą obok bruków i kanalizacyi, dalsze prace około budowy i wykończenia chłodni, przeistoczenie dawnej starej hali do bicia bydła rogatego i uposażenie jej w nowe mechaniczne urządzenia wreszcie budowa stajni dla bydła rogatego rosłego.

Następnie komisya przeprowadziła bardzo obszerną dyskusyę nad sprawą popędu rezerwowego maszyn chłodzących w chłodni i uznała za wskazane, zakupić maszynę 120-konną, jako rezerwowe źródło siły. W tym celu poleciła administracyi akcyzy wezwać kilka firm, a między temi firmy krajowe do złożenia ofert na taką maszynę.

Dalej komisya rozpatrywała plany klatek żelaznych w chłodni i solarni, wykonane przez starszego inżyniera budownictwa miejskiego p. Konrada Goreckiego, uznała zaprojektowane urządzenie za dobrze obmyślane i odpowiednie dla chłodni i poleciła na podstawie złożonych ofert, oddać robotę tych klatek dwom tutejszym firmom, tj. Karolowi Uznańskiemu i Józefowi Goreckiemu.

Wreszcie załatwiła komisya kilka spraw administracyjnych.

Proces prasowy. Prezydyum sądu karnego komunikuje, że wstęp na rozpisaną na 3 dni rozprawę przeciw p. Haeckerowi o obrazę czci (oskarżycielka prywatna p. Janina Borowska) będzie dozwolony tylko za biletami, które wydawane będą w dzienniku podawczym sądu karnego, parter drzwi nr 48, w poniedziałek 15 b. m. o godzinie 3 popołudniu.

Tajemniczy więzień. Dzisiejszej nocy wezwano telefonicznie pogotowie Towarzystwa ratunkowego do aresztów policyjnych „pod telegrafem“ do opatrunku pewnego rannego mężczyzny. Mianowicie policya przywiozła ze Szczakowy do Krakowa jakiegoś podejrzanego mężczyznę, przedstawiającego się jako Józef Szewczyk, do stwierdzenia tożsamości jego osoby. Gdy owego prawdziwego, czy też rzekomego Szewczyka prowadził policyant i dozorca zbiega po przesłuchaniu do kaźni na pierwszem piętrze, Szewczyk rzucił się z piętra na kamienną posadzkę parteru, wskutek czego doznał ciężkich obrażeń czaszki i twarzy, tak, że w stanie bardzo groźnym przewieziono go po pierwszem opatrunku do szpitala św. Łazarza.

Przy Szewczyku znaleziono 200 marek, oprócz polskiego języka włada on niemieckim z akcentem berlińskim. Kim jest ten tajemniczy więzień, który usiłował popełnić samobójstwo w aresztach i pod jakim pozostaje zarzutem, dotychczas nie wiadomo.

Pożar. Dziś około trzy kwadranse na 11 zaalarmowano telegraficznie strażnicę pożarną na Półwsie Zwierzynieckie, gdzie w świeżo wybudowanej dwupiętrowej kamienicy przy ulicy Lelewela wybuchł znaczny pożar. Z niewiadomych na razie powodów zajęły się na strychu kamienicy nagromadzone tam różne materyały palne. Ogień zniszczył wiązania dachowe. Przybyły na miejsce wypadku I. pluton miejskiej straży pożarnej pod przewodnictwem naczelnika p. Nowotnego zlokalizował ogień w przeciągu półgodziny. Na miejscu pozostało kilku na straży strażaków.

Z uniwersytetu. Piotr Antoni dwojga imion Wysocki, rodem z Krościenka, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 lutego. Giełda południowa.)

Marki 117·02. Renta majowa 94·35. Renta koronowa węgierska 92·—. Akcye austr. zakł. kred. 630·75. Akcye węg. zakł. kred. 741·—. Akcye Anglobanku 295·—. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Bankvereinu 522·—. Akcye Länderbanku 435·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Lombardy 102·50. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 617·—. Akcye tytoniowe 840·—. Alpiny 625·—. Rima-Muranyi 529·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·75. Ruble 253·—.

Usposobienie: słabo.

Berlin, 12 lutego. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 200·—. Tow dyskontowe 189·75

Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 lutego. Pszenica na kwiecień 12·81 do 12·82; pszenica na maj 12·78; pszenica na październik 10·95 do 10·96; żyto na kwiecień 10·13 do 10·14; żyto na październik 9·14 do 9·15; owies na kwiecień 8·60 do 8·61; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·28 do 7·29; rzepak na sierpień 14·— do 14·10. Wszystko za 50 kg.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 13 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 60	252 50
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 —	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% " " "	92 75	93 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	93 —	94 —
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " " 41-letn.	96 75	97 75
4% " " " " " " 56-letn.	93 25	94 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 -
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% " miasta Lwowa	90 25	91 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	101 —
4% " kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	109 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	566 —	570 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	380 —	400 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	551 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	94 00	94 50
4% " " srebrna	94 —	94 50
4% renta koronowa austryacka	94 10	94 60
4% " " węgierska	91 20	91 70
4% " austryacka w złocie	114 75	115 25
4% " węgierska "	110 —	110 25

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. W Sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. Dom Muzeum, im Jana Matejki (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. Barbakan Bramy Floryańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Zaczarowane ręce.

— A potem?... pytał Janek, drżąc na całem ciele, z oczyma rozszerzonemi trwogą, podczas gdy mniej lękliwa Marynka uśmiechała się z niedowierzaniem.

— Więc dyabeł wlazł do ognia, a wiecie, że nigdzie mu nie może być lepiej i że ogień nic mu nie szkodzi, bo w piekle jest do tego przyzwyczajony.

— To niemożliwe — próbowała zaprotestować Marynka, śmiejąc się głośno.

— Co? Niemożliwe? No, to ja ci mówię, że dyabeł bardzo lubi ogień i zjada go jak cukierki. A im goretszy, tem bardziej mu smakuje. To rzecz powszechnie wiadoma... A teraz opowiadam dalej. Więc dyabeł wlazł do ognia i wystawił z niego tylko jedną nogę, a potem dmuchał z taką siłą, że cały dym wszedł do kuchni, a cokolwiek postawiono na blasze, wylatywało zaraz w powietrze. Lecz dziewczyna chciała koniecznie upiec placek. Nagle placek zaczął się kręcić i kręcić na piecu, a potem wyleciał kominem ze strasznym hukiem, w formie został tylko sam popiół. Trzeba było dopiero wtedy widzieć dyabła, jak się cieszył, że udał mu się taki dobry żart. I odtąd nikt już nie mógł gotować na tym piecu...

Dzieci milczały. Opowiadająca im Lina sama teraz wobec zapadającego mroku zaczęła tracić fantazyę i smutnie spoglądała ku oknu, Marynka patrzyła trwożnie ku ciemnej alkowie, gdzie stały łóżka, a Janek był tak przerażony, że nie śmiał się poruszyć z miejsca.

Nagle zerwali się wszyscy troje, bo z dołu ozwało się głośne wołanie:

— Lino!... Linko!...

— Co mamo?

— Chodź na dół, czas spać.

— Dobrze, już idę.

Tak się skończyły odwiedziny. Lina siedziała przy nich przez dwie godziny, lecz teraz musiała już iść.

Marynka i Janek odprowadzili ją aż do schodów. Potem zamknęli drzwi za sobą. Te historye o dyabłach przejęły ich niemałym lękiem. Nawet Marynka nie szydziła teraz.

— Zapal światło — prosił Janek.

— Tak, trzebaby je mieć pierwej — odpowiedziała Marynka, szukając w szufladzie. — Niema ani kawałeczka świecy...

— W takim razie nie idę spać... — odpowiedział płaczliwym głosem.

— I to się nazywa mężczyzna — szydziła Marynka. Ale mimo to lękliwie potarła zapałkę o ścianę i przy jej błysku obejrzała wszystkie kąty pokoju.

Byli oboje dziećmi ubogiego muzykanta. Matka ich umarła już dawno. Wieczorem, gdy ojciec szedł na próbę lub grał w teatrze, czuwała nad niemi trochę żona sąsiada.

— Czekaj, ja chcę także zobaczyć — mówił Janek.

— Nie, nie wolno ci ruszać zapałek. Ojciec surowo zabronił.

Ale Janek już pochwycił kamienne naczynie, w którem znajdowały się zapałki, wyjął jednę, potarł o ścianę i przeląkł się błyszczącej kreski.

— Ściana się pali... to jest dyabeł — szeptał przerażony.

— Ach ty głupcze. To przecież z zapałki.

Dziecko drżąc na całem ciele, przyglądało się z niedowierzaniem błyszczącej kresce na ścianie.

— Jakto? Jeszcze nie wierzysz? — pytała Marynka. — No, to patrz!

Mówiąc to, potarła palcem kreskę, tak że blade światełko rozszerzyło się.

— No, przekonaj się sam, że nie pali — dodała.

Chłopiec potarł ręką o mur.

— Nie... nie pali.

— Widzisz! Idźże teraz do łóżka.

— Nie — oświadczył z uporem. — Najpierw światło... ja się boję...

— Czego?

— Nie wiem, ale się boję.

— Chodź, zajrzymy pod łóżko.

— I zapalała jednę zapałkę po drugiej, oświecając kolejno miejsce pod łóżkiem, pod stołem i w kątach pokoju.

— Widzisz przecież, że niema tu nikogo, ty nieznośny chłopcze.

Janek szedł wszędzie za nią, nie odstępował ani na krok. A skoro zapaliła zapałkę o ścianę lub o ziemię, tarł długo ręką świetlny ślad, którego się mimo wszystko obawiał.

Wreszcie dał się namówić i poszedł do łóżka. Sypiał w łóżku ojca, Marynka naprzeciw.

— Czy śpisz już?

— Nie jeszcze — odpowiedziała z pod kołdry.

— Opowiedz mi jaką bajkę.

— Nie mogę, jestem zmęczona i śpiąca.

Chłopiec leżał z szeroko rozwartemi oczyma i przez drzwi alkowy spoglądał w głąb ciemnego pokoju. Przez okna między wazonikami kwiatów padał słaby blask z ulicy, można było rozróżnić frendzle firanek i kawałek szyby, można było widzieć stojący na gzymsie czajnik do herbaty, który wyglądał tak, jak gdyby się śmiał, jak gdyby był głową z otwartemi ustami i wyszczerzonemi zębami. Zegar odzywał się głośno w ciszy pokoju... tik, tak... tik, tak.

...Ta Lina umiała opowiadać nadzwyczajne historye... Ale niema w nich ani słowa prawdy.

— Czy już śpisz, Marynko?

Milczenie.

— Udajesz tylko, wiem dobrze, że jeszcze nie śpisz, Marynko.

Milczenie.

Czajnik wygląda teraz podobny do tej panny z drugiego piętra, którą bolą zęby, a kwiaty rzucają cienie na firanki. Tik, tak... Gdyby jednak dyabeł...

Nagłym ruchem szarpnął kołdrę i nasunął ją na głowę. W ten sposób nie widział przynajmniej nic, ani nie słyszał. Przykrył się cały i zaczął układać się do snu, gdy nagle zerwał się ze strasznym krzykiem.

— Cóż ci się stało? — pytała przerażona Marynka, budząc się ze snu.

— Oh! Oh! — jęczał chłopiec. — Przypatrz się na moje ręce... palą się, palą...

Marynka cofnęła się. W ciemnościach alkowy widać było dwie upiorne, błyszczące, jakby przeźroczyste dłonie.

— Oh! Oh! Palę się!

Na schodach ozwał sie ruch. Żona sąsiada przybiegła prędko z lampą w ręku i otworzyła drzwi.

— Co się tu dzieje?

— Janek się pali!

— Ach, moje ręce, moje ręce!

— Niegodziwe dzieci — gniewała się sąsiadka.

— Cóż to? Budzicie cały dom po to, aby potem wygadywać jakieś głupstwa? Pokaż zaraz ręce mały.

Jęcząc i drżąc, zbliżył Janek ręce ku lampie. Ale nie było nic widać.

— Wracaj natychmiast do łóżka! — wołała z gniewem. — A i ty powinnaś się wstydzić. Jesteś już taka duża dziewczyna.

— Ach, niech nam pani zostawi przynajmniej lampę, proszę, bardzo proszę.

— O tem niema mowy. A teraz dość już tych głupstw, bo poskarżę ojcu.

Z gniewem zamknęła drzwi za sobą. Nie zdołała jednak postąpić naprzód ani trzech kroków, gdy z pokoju ozwał się ponownie krzyk, jeszcze głośniejszy, aniżeli pierwej.

— ...Ogień! Moje ręce się palą!

A rozsądna zwykle Marynka wybiegła w koszuli aż na schody i krzyczała równie głośno:

— O, mój braciszek! Mój biedny braciszek! Dyabeł wlazł w jego ręce.

Sąsiadka pobladła. To było coś niesłychanego. Zimny dreszcz przebiegł jej ciało. Jeszcze raz weszła do pokoju, obejrzała ręce dziecka przy lampie... Nic... nic... Wreszcie sama ułożyła chłopca w łóżko, uspokoiła Marynkę, wzięła lampę i odeszła.

— Ogień!... O, o, dyabeł, dyabeł!

Kobieta postawiła w sieni lampę, drżącemi rękami otworzyła drzwi, a ujrzawszy w ciemnym pokoju jasne błyszczące ręce, zaczęła sama krzyczeć jeszcze piskliwiej i głośniej, niż dzieci.

W całym domu słychać było otwieranie drzwi na dole i na górze. Do pokoju wbiegła stara panna z bólem zębów i jeden jeszcze z sąsiadów.

— Dyaaabeł! — jęczał Janek. — Dyabeł wleciał kominem do placka, a teraz siedzi w moich rękach! O, o, dyaaabeł!

W drzwiach cisnęli się sąsiedzi i z przerażeniem patrzyli na podniesione ręce. Czegoś podobnego nikt z nich jeszcze nie widział nigdy... ręce, które świecą w ciemności.

— Mój biedny braciszku — płakała Marynka.

Wszyscy oglądali ręce dziecka, dotykali ich, ostrożnie i z trwogą — ale nic nie było widać. Skoro tylko jednak usunięto lampę z pokoju, ręce zaczynały świecić na nowo.

— Dziwne! dziwne! — mówiła stara panna z drugiego piętra.

— Jak dyabeł może wejść w ciało takiego niewinnego dziecka? — zastanawiał się sąsiad z dołu.

Przez kilka godzin pozostali przy dzieciach. Po pewnym czasie ręce zbladły, przestały świecić. Ale nikt nie chciał już iść spać.

Gdy muzykant powrócił do domu, zastał w swoim pokoju liczne zgromadzenie.

I jeszcze przez dni i miesiące mówiono w całym domu i dzielnicy o zaczarowanych rękach Janka. Kilku świadków widziało je na własne oczy. Nie można było wątpić.

SŁYNNA W ŚWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 1006 8 104

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w Krakowie u: Józefa Kuczmierczyka; Zofii Aksmann; Karola Wołkowskiego, A. Hawełki, c. i k. dost. dworu; Józefa Litawskiego; Jana Wentzla; zastępca w Krakowie: **M. Czerwiński**, ul. Straszewskiego 9

ZAKOPANE

Pensyonat „Smereczana" (dawniej Grabówka)

ul. Chramcówki l. 36, obok Liliany

Pokoje słoneczne, werandy oszklone, kuchnia zdrowa i smaczna. — Cena od 5 do 8 koron.

1131 3 4 **Gerłowska i Krulikiewicz.**

Krajowy Zakład

dla 266 13 25

Oszczędności i Przemysłu

Kraków, Grodzka 55

naprzeciw kościoła św. Piotra

udziela pożyczek za weksiem, ubezpieczeniem hipotecznem, warrantem lub zastawem. Przyjmuje wkładki oszczędności na

5%

obliczając odsetki od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca Zakład z własnych funduszów.

HAFTY

wszelkiego rodzaju na bieliźnie, na sukniach, artystyczne i kościelne wykonuje się od wielu lat z Czernichowa pierwszorzędna 686 9 10

PRACOWNIA HAFTÓW

„Im. Król. Jadwigi".

w Krakowie, Kanonicza l. 22.

Miód

najl. praśny w blaszankach 5 kg. po 1·60 K za 1 kg.. miód krainski w blaszankach 5 kg. po 1·20 K za 1 kg. Za blaszankę liczy się 60 h. **Najlepszy miód praśny w słojach szklanych po 1 K, bardzo polecenia godny dla chorych na piersi.** Wysyłka od 2 słoi począwszy po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. **Miód plastrowy** w pudełkach drewn. po K 1·60 za 1 kg., **od 2 kg.** począwszy opłatnie wraz z opak. **Dla pszczolarzy, kupców i piernikarzy** polecam bardzo tanio miód do karmienia pszczół i miód czysty w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po mniej więcej 10. 20. 30 i 40 kg. Prawdziwą, zaco się ręczy. krainską jałowcówkę oraz wódkę na miodzie, litr po K 2·40, przez lekarzy polecane. **Jerzy Dolenec, handlarz miodu. Lublana.** 234 8 10

Egzaminowanego

podkuwacza koni

przyjmie zaraz większa stajnia jako **koniuszego.**

Pierwszeństwo mają ci, którzy odbyli dłuższą służbę wojskową. Znajomość którego języka słowiańskiego pożądana.

Zgłoszenie pod **„Stallmeister 1000"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Brüder Witzek**, Berno (Morawa), Rennergasse 9. 1263 2 2

Marmolada!

Już się rozpoczął sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców, i wysyłamy

morelową	K 7·50	za 5 kg.
malinową	K 7·50	
wiśniową	K 8·—	
jabłkową	K 5·50	
melanż	K 5·—	

w ozdobnem blaszanem wiadrze brutto franko do każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmelada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek, ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legumin i t. p.

Parowa fabryka cukrów 224 43 65

Brandstädter i Ska we Lwowie.

Dobre harmonijki K 4·80.

Sprzedanych 50.000.

Nie płaci się cła! Poręczenie! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr $300^3/_4$: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm **K 4·80**

Nr $657^1/_4$: 10 klawiszy, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·20**

Nr $656^3/_4$: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·40**

Nr $305^3/_4$: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm **K 6·20**

Nr $663^1/_4$: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm **K 8·—**

Szkoła do samouczenia do każdej harmonii darmo.

Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

HANS KONRAD

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brux Nr 414 (Czechy).

Główny katalog z 3000 odbitek na życzenie każdemu opłacony za darmo. 451 5 6



171 7 0



Biuro techniczne UNIVERSUM

J. MIESZKOWSKI i Ska



Kraków, ul. Długa 6.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z własnej specyalnej fabryki.

Motory ropne »URSUS« najznakomitsza współczesna siła popędowa.

Reperacye i rekonstrukcye zakładów przemysłowych, maszyn, motorów, narzędzi rolniczych, wózków kolejkowych. Oparkanienia sztachetowe i siatkowe, bramy, furtki. Artykuły techniczne.

Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi. — Roboty wykonuje się szybko, tanio i dokładnie. — Gwarancye za wykonane roboty jaknajdalej idące. 250 7 0

Krawiec A. Bross

Kraków, Grodzka 34,

poleca — **fraki** — **smokingi** — **anglezy**

na raty.

1198 8 8

Grupa losów

o bardzo korzystnych widokach wygranej.

Główna wygrana 90.000, 70.000, 30.000 koron itd.

węg. los czerwonego krzyża
węg. los Bazylika
kupon gry 4% losu hipotecznego
kupon gry l. losu kredytowego.

Najbliższe ciągnienie już dnia 1 marca.

Sprzedaję powyższą grupę losów najtaniej

na 34 raty miesięczne po 5 K.

Wyłączne niepodzielne prawo gry zaraz po złożeniu I. raty wprost u mnie na podstawie dokumentu kupna sprzedaży wystawionego podług przepisu.

Przesłanie I. raty najlepiej uskutecznić przekazem. Dalsze przez pocztową kasę oszczędności.

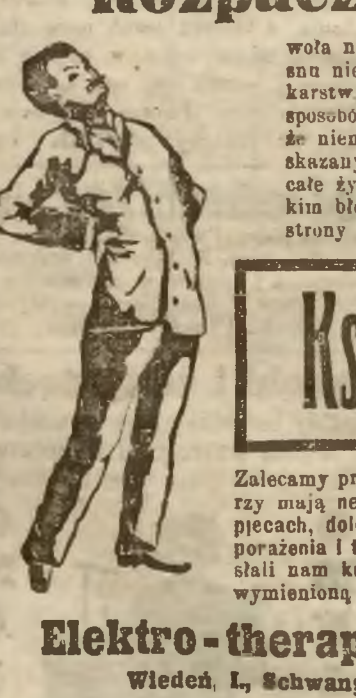
EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym)

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. 1101 2 5 Dobra prowizya

Rozpacz mię bierze



woła niejeden chory, przebudziwszy się rano ze snu niespokojnego, a dlaczego? Ponieważ już lekarstw, leczenia się, kąpieli, mięsienia i innych sposobów uzdrowienia próbował bez skutku i sądzi, że niema już dla niego żadnego ratunku, że jest skazany na znoszenie swego beznadziejnego stanu całe życie. Że pod tym względem jesteście w wielkim błędzie, o tem poucza nasza ilustrowana, 64 strony obejmująca

Książka za darmo

Zalecamy przeto każdemu choremu, a mianowicie takim, którzy mają nerwowość, neurastenię, reumatyzm, ból głowy i w piecach, dolegliwości żołądkowe i jelitowe, chorobę sercową, porażenia i t d., i osłabienia wszelkiego rodzaju, ażeby przysłali nam kupon niżej się znajdujący, a otrzyma zaraz wyżej wymienioną broszurę **za darmo, opłaconą.** 1260

Elektro-therapeutische Ordination

Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, I. Stock, Abt. 38.

Kupon na książkę za darmo:

Wyciąć

Do 13/2 1909.

Elektro-Therapeutische Ordination
Wien, I., Schwangasse Nr 1, I. Stock. Abt. 38.

Proszę przysłać mi dziełko: „Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie" za darmo opłatnie w zamkniętej kopercie.

Nazwisko: ....

Adres: ....

Nieodwołalnie dnia 3 kwietnia 1909 ciągnienie.

Loterya na dochód ogrzewalń

1500 wygranych rzeczywistej wartości 55.000 K.

Wypłata pierwszych trzech głównych wygranych 30.000, 5.000, 1000 K nastąpi gotówką na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10%, i ustawowego podatku od wygranej.

Losy po 1 koronie do nabycia we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnem, Wiedeń, I., Spiegelgasse 15. 533 3 8



Nie może być nigdy zbyteczną ostrożność, gdy chodzi o zdrowie i piękność. Nie należy więc używać kosmetyków, które za sobą mają tylko szumną nazwę, a nie poleca ich doświadczenie. Natomiast rozgłos, zdobyty przez **krem Simon** jest pewną rękojmią, że od niego niema lepszego środka do zatrzymania świeżości i elastyczności skóry na twarzy. 189 6 12

Od kilkunastu lat istniejący.

Zakład Pogrzebowy

Józefy Nowińskiej-Horakowej

w Krakowie, ul. Mikołajska 14, Telefon 248

urządza pogrzeby od skromnych do najwspanialszych, po umiarkowanej cenie i dogodnych warunkach. Przewóz zwłok do różnych krajów. Groby na sprzedaż i miejsca do wynajmu. Wielki skład trumien metalowych, dębowych i innych. 88 17 0

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 41 13 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

---

95 7 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

D-ra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

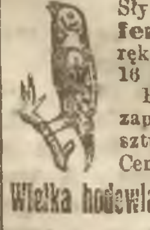
12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

! Kanarki harceńskie !



Słynne w świecie śpiewaki **Seyferty** wysyła się, dając wszelką rękojmię, za zaliczką po 10, 12, 14, 16 i 20 K za sztukę.

Biegłe śpiewaki **Trutte**, dopóki zapas starczy, po 8, 10, 12 K za sztukę wraz z opłatą i opakowaniem. Cennik za darmo. 263 13 28

Wielka hodowla kanarków - A. Brezina, Innsbruck, Bahnstrasse 4 II/I.

RYDZE

marynowane w occie delikatesy I-szej

jakości	K 6·—
kiszone	K 4·50
Kompot bruśnicowy (gogodzowy) Ia	K 6·—
Sok malinowy Ia	K 7·—
Powidła śliwkowe Ia	K 4·—

wszystko za paczkę $4^1/_2$—5 kg. franko do każdej poczty. — **Grzybki** suszone, prawdziwe karpackie kg. K 5—6. **Jabłka stołowe,** 5 kg. K 2·—, 100 kg. K 24—26 loco tu wysyła za pobraniem **Kellnera** dom wywozowy produktów krajowych w Kosowie obok Kołomyi. 1058 4 7

R. GLANZBERG

W TARNOWIE

155 70

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych.

Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

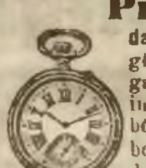
Bank Parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny l. 33, I piętro

ma do sprzedania:

1) **1 majątek ziemski** 350 morgów pól i łąk w powiecie Dąbrowa.
2) **1 majątek ziemski** 126 morgów pól, łąk i lasu w powiecie Wieliczka.
3) pod Krakowem przy szosie pola orne i łąki we większych i mniejszych parcelach na długoletnią spłatę.
4) 3 nowe kamienice czynszowe w Krakowie. 1041 4 0

Proszę żądać



darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z 300 rycin zegarków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do palenia i gospodarstwa domowego etc. — Pierwsza fabryka zegarów w Brux **HANNS KONRAD**, c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr 1390 (Czechy). Prawdziwy szwajc. zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf Patent 5 K, 3 sztuki 14 K. „Adler-Roskopf" Nickel-Anker-Rem. 7 K. Prawdziwy srebrn. Rem. otwarty K 8·40. Bez ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy. 261 37 50

KTO

siebie lub swe dzieci chce uwolnić od

KASZLU

chrypki, kataru, zaflegmienia, nieżytu krtani, uporczywego kaszlu, niech kupi tych przez lekarzy wypróbowanych i polecanych

KAISERA

KARMELKÓW PIERSIOWYCH

z 3 jodłami

5.500 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw o ich skuteczności.

Paczka 20 i 40 hal. Dawka 80 hal.

Mają na składzie w Krakowie: Dr Juliusz Hausmann apt. pod Białym Orłem, K. Wiszniewski apt., F. Gralewski apt., H. Bartmański i Sp. apt., Jan Macudziński apt., W. Z. Borucki apt., Wiktor Redyk apt., Z. Marcoin apt., Fr. Ksaw. Mikucki apt., M. Proń apt., A. Reiter drog., Ludwik Rosenberg apt. „pod Murzynem", J. Zacharski drog. ul. Dietla 48, J. Hanak i Sp. drog., Zopoth i Sp. drog., Wiśniewski drog., Stradom 7., Kasimierz Jędrzejowski drog., Antoni Pachucki drog., Ludwik Rosenberg apt., St. Tomaszewski drog., Z. Komorowski drog., Floryańska 33. **W Podgórzu:** L. Łuczko apt. pod Koroną, D. Matula apt. **W Radłowie:** Z. Koziecki apt. **W Pomorzanach** Władysław Derkacz apt. **W Wieliczce:** Dr. Z. Miczyński c. k. apt. salinarna, Mr. Zygmunt Stehlik. **W Rymanowie:** W. Haladowicz apt. **W Nowym Sączu:** Marcin Gorzecki apt., A. Jarosz apt. **W Starym Sączu:** A. Bojarski apt. **W Jaworznie:** A. Jeleń apt. **W Zarnobrzegu:** E. Denker apt. **W Baligrodzie:** St. Faliszewski apt. **W Rozwadowie:** Stanisław Czernecki apt. pod Opatrznością. **W Kalwaryi:** Józef Kunze apt. w **Limanowy:** Zubrzycki Witold apt.: w **Grybowie:** Hodbod Józef apt. w **Dąbrowie:** Heinz Walery apt. **W Ciężkowicach:** H. Konieczny apt. **W Nadworny:** p. E. Heller apt. **W Andrychowie:** Mr Alfred Stepek apt. **W Pilźnie:** A. Paderewski apt., **W Chrzanowie:** B Sporysz apt. **W Nowym Targu:** Emil Schein apt. **W Czarnym:** Ignac Trybuła apt. **W Muszynie:** Edward Rudy apt. **W Nisku:** Leon Korecki apt 275 14 24

Hygiena włosów. Shamoipong Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy. W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach. Prospekta na żądanie. Hurtownie

WISKIDA REMI

salon fryzyerski

Kraków, plac Maryacki

Filia: ulica Sławkowska

Balowe

materye jedwabne, gazy, tiule i suknie odpasowane.
Koronki, wstążki, kwiaty, wachlarze, rękawiczki, pończochy, żaboty, rysze, boa, narzutki, szale gazowe, jedwabne i fantazyjne, kapelusze weselne, welony ślubne i mirty polecają w wielkim wyborze i najtaniej

ZIMLER i Ska

KRAKÓW, LINIA A-B, 41. 704 10 10

Rentowne umieszczenie kapitału. Technik szuka wspólników do projektowanych swoich interesów. **W. P. II. poste restante Kraków.** 405 13 16

Zakopane - - -

Pensyonat „Litwinka", Jagiellońska 40

otwarty przez cały rok. Pokoje ciepłe, słoneczne, weranda kuracyjna, łazienka. Kuchnia zdrowa. Ceny nizkie. Opieka dla chorych zapewniona. 505 12 12

Owies i jęczmień

do siewu i paszy mam do sprzedania z odstawą do każdej stacyi. Na żądanie przesyłam próbki i ofertę. Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **A. R. 1043.** 1043 5 5

Najlepsze hygieniczne
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 12 7 0
REIM I SPÓŁKA
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Do sprzedania:

1) **Majątek leśny,** 1700 morgów, z doskonałym inwentarzem, pałacem i gorzelnią. — Potrzebna gotówka 700.000 koron.
2) **Majątek pod Krakowem,** z pięknym dworem, ogrodem przeszło 500 morgów obszaru. Wymagana gotówka 250.000 koron.
3) **Hotel w Krakowie,** bardzo rentowny i w dobrem położeniu. Gotówka potrzebna 160.000 koron.
4) **Posiadłość** pod **Krakowem,** 40 morgów, piękna willa i ogród.
5) **Interes** przemysłowo-fabryczny, doskonale się rentujący, w pobliżu Krakowa do sprzedania lub zamiany. Potrzebna gotówka 150.000 koron.

Wiadomość w kancelaryi **Dra Karola Łepkowskiego,** adwokata w Krakowie, Poselska 9. 1047 5 6

Maurycy Schapira

ul. Starowiślna l. 39, parter,
egz. nauczyciel buchalteryi,
udziela gruntownej nauki

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademii handlowej, oraz stenografii, polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp. również w języku polskim i niemieckim pod przystępnemi warunkami.
1161 2 4

Konkurs

Celem obsadzenia posady **weterynarza** przy urzędzie gminnym w Zabłociu, rozpisuje Zwierzchność gminna konkurs z terminem wnoszenia podań do tutejszego urzędu gminnego do **20 lutego 1909.**

Do posady tej, pierwszy rok prowizorycznej, przywiązana jest płaca roczna 1000 koron i wolne mieszkanie.

Zabłocie przy Żywcu, 5 lutego 1909.
Naczelnik gminy
1207 2 2 **Robert Schröter.**

Zapytajcie się swego lekarza, czy



LOWAKRYNA

woda do włosów

nie jest jedynym niezawodnie działającym środkiem przeciw łysieniu, wypadaniu włosów, łupieżowi? — „Lowakryna" wytwarza bujne, błyszczące włosy na głowie i brodzie. Dostać można we flaszkach po 5 K, 6 flaszek 20 K.

By osiągnąć sympatyczną, białą, delikatną i piękną skórę na twarzy i rękach, jak i na całem ciele, wolną od wszelkich nieczystości, jak tradzików, piegów, liszai i t. d. używać tylko następujących zgoła nieszkodliwych, dotąd niedoścignionych przetworów lowakryny: **kremu lowakrynowanego** w słoikach po 3 K i 5 K, **lowakrynowej wody toaletowej** we flaszkach po 3 i 5 K, **pudru lowakrynowego**, białego, różowego i kremowego w pudełkach po 3 i 5 K itd. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. **M. Feith Nachf, Wiedeń. VI.,** Mariahilferstrasse 45.

Skład główny w Krakowie: J. Hanak i Spółka, drogueria, ul. Szewska 5. Nadto ma na składzie: Reim i Spółka, handel pod „czarnym psem". Dostać można także w wielu drogueryach, składach perfum i aptekach w państwie. 725 2 3

ZMIANA LOKALU!

Magazyn wyrobów jubilerskich

WIKTORA CZAPLICKIEGO

istniejący od 20 lat w Rynku głównym Nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic Nr 1,** vis à vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. 346 9 12

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 36 12 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

w Krakowie, przy ul. Szujskiego l. 7.

Nowy kurs rozpoczyna się 20 lutego b. r. i trwa do 10 czerwca b. r.

Dla kandydatów, wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowego egzaminu, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.

Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki, nadzwyczaj przystępne, dla mniej zamożnych ulgi. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3—7 po poł.

Kierownik Szkoły
JÓZEF TOBICZYK
c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu krajowego w Krakowie
1247 2 4 ul. Szujskiego l. 7, parter.

1200 tuzinów gotowych obrąbionych

I. prześcieradeł bez szwu

150 cm. szerokich, 2 m. 25 cm. długich, z poręczeniem płóciennych, z najlepszej przędzy lnianej, nadające się do najwytworniejszych wypraw ślubnych, wskutek ograniczenia wyrobu do sprzedania po **2 kor. 80 hal.** za sztukę. Wysyła się najmniej 6 sztuk za zaliczką.

Swym Szan. Odbiorcom podaję do wiadomości, że po ukończeniu inwentarza znowu jest do sprzedania około 4000 metrów uznanych za najlepsze, na trawniku bielonych, bez skazy

resztek płótna rumburdzkiego

długości od 6—12 metrów po 50 halerzy; wyszukane resztki długości 12—18 metrów po 55 halerzy za metr. Za trwałość daję i tym razem najzupełniejsze poręczenie. — Wysyłka odbywa się dopóki starczy zapas, tylko w 5 kg. paczkach (około 40—45 metrów) za zaliczką.

Uwaga! Za niestosowne zwracam zaraz pieniądze, niema więc ryzyka. **S. Stein,** tkalnia płócien, **Nachod** (Czechy). 1302

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca **handel** 13 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . K 2·80
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej 5·—
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 7·—
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych 2·40
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. K 1·60 i 2·20
Bulion wołyński 1 kilo . . . . K 6·40
Grzybki litewskie, białe czapeczki 1 kg. . . . . . K 7·—

Ostrzeżenie! Przed kupnem, zamawianiem, a szczególnie przed sprzedażą fałszerstw lichych innych wyrobów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie chronionych przetworów. Podług §§ 23 i 25 ustawy karnej, każdy, kto zamawia, zakupuje, utrzymuje a szczególnie ten, kto sprzedaje, pochodzący nie z mojej fabryki a więc inny a nie mój jedynie prawdziwy z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy, prawnie chroniony **Balsam Thierego,** tudzież naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści centyfoliowej i moje inne przetwory, ten naraża się na ściganie karne surowe, bezwzględne i na karę aż do 4.000 K. lub na karę aresztu aż do jednego roku i karę pieniężną do 4000 K. Taksamo przez zamawianie, zakupno lub sprzedaż przez władzę niedozwolonych, mem nazwiskiem opatrzonych surogatów, tylko w celu wyzyskania publiczności w obieg puszczanych.

Aptekarza A. Thierrego 1155 2 20

Balsam

wszędzie znany i wszędzie za dobry uznany.

Bardzo skuteczny przeciw złemu trawieniu i jego objawom, jak **odbijaniu się, zgadze, wzdęciu, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, uczuciu pełności, kurczom żołądka, brakowi apetytu, nieżytowi itd. Uśmierza kurcze i bole, łagodzi kaszel, usuwa flegmę,** czyści. — Służy także w wielu wypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i kojąc ból. — Wysyła się pocztą najmniej 12 flaszek **małych** lub 6 **wielkich za 5 K,** 60 flaszek **małych** lub 30 **wielkich 18 K.**

Uważać na jedynie i wyłącznie do obiegu uprawniony zielony znak ochronny zakonnicy: „Ich Dien". Allein echt. — Naśladowanie tego znaku i kupno, jakoteż **sprzedaż** innych, prawnie niedozwolonych, a więc do obiegu nieuprawnionych balsamów, ściga się sądownie.

Aptekarz Adolf Thierry, apteka pod „Aniołem Stróżem" w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierrego

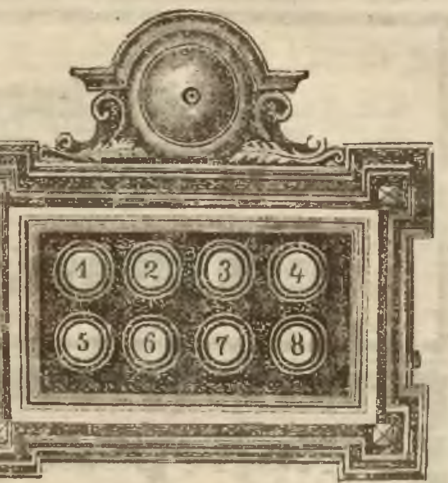
prawdziwa maść centyfoliowa

najniezawodniejszy środek domowy na wrzody, rany, okaleczenia wszelkiego rodzaju i t. d.

Miejsce nabycia: **A. Thierrego** apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. — 2 dawki 3·60 K.

Thierrego balsam żołądkowy wszędzie znany, 12 flaszek 5 K.

Skład prawie w każdej aptece. — Hurtownie w składach aptecznych.



W. Kosydarski

Kraków, Rynek 24

(naprzeciw Odwachu).

Dzwonki elektryczne urządza po domach prywatnych, hotelach, fabrykach w miejscu i na prowincyi po umiarkowanych cenach, ręcząc za wykonanie roboty.

Na żądanie ilustrowane cenniki darmo. opłacone. 986 8 24

BRONY



łańcuchowe i zygzakowate
do łąk i mchu
jedno i kilkoskibowe
pługi stalowe
polne walce pierścieniowe, kolczaste, Cambridge, i z blachy stalowej

wyrabiają według konstrukcyi uznanej za najlepszą

PH. MAYFAHRT i Ska

fabryki maszyn rolniczych, **Wiedeń, II., Taborstrasse 71.**

Katalogi wysyła się za darmo i opłatnie.
Zdolnych zastępców poszukuje się 977 2 7

BITTNERA spirytus koniferynowy

powinien się znajdować w każdym pokoju chorych i dzieci, jedyny prawdziwy destylowany wytwór z sosny, który doprowadza do pokoju rozpylony kwasoród i balsamiczne żywiczne cząstki, wyborny środek leczniczy w chorobach przewodów oddechowych i wyborny środek zapobiegający chorobom dziecięcym.

Jedynie prawdziwy Bittnera spirytus koniferynowy ze znakiem obok wybitym bocianem i wypalonym na korku ma

c. i k. dostawca nadw.

Jul. Bittner

aptekarz w Reichenau, Dolna Austr.

Cena flaszki spirytusu koniferynowego 1 K 60 h, 6 flaszek 8 K, patentow. przyrządu do rozpylania 3 K 60 h. 310 3 6

Herbata odtłuszczająca „Graciosa" dla osób wielkiej tuszy. Usuwa nadmiar tłuszczu ludzkiego mając przytem własność umacniania i odmłodzenia organizmu. Cena 3 K.

Krem borasonowy gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. — Cena 1 K.

Pastylki piersiowe usuwają szybko i pewnie kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena 70 hal.

Płyn lub plaster na odciski usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagnioty i brodawki. Cena płynu 70 hal., plastru 80 hal.

Reumatol uśmierza niezawodnie wszelkie bole reumatyczne i gośćcowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład

w aptece pod „Białym Orłem"

w Krakowie, Rynek gł. Linia A-B, 45. 218 13 0

Mimo znacznego podrożenia kaloszy

sprzedaje największy dom obuwia znanej w świecie firmy

Alfreda Fränkla Sp. Kom. w Krakowie skład główny **Rynek 14**

KALOSZE i ŚNIEGOWCE

po niebywale niskich cenach

Kalosze męskie po 2 złr. 25.	Kalosze męskie „Slipery" po 2 złr. 60.
Kalosze damskie po 1 złr. 30.	Kalosze damskie „Slipery" po 1 złr. 95.
Kalosze dziecięce po 1 złr. 15.	Kalosze dla panienek po 1 złr. 30.

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecięcych bucików po niskich, stałych, fabrycznych cenach. **Zastępca L. STEIGLER.** 292 7 8



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

:: W. MAAGER'A prawdziwy oczyszczony ::



TRAN z wątroby miętusów

(w opakowaniu prawnie chronionem)

żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma MAAGER'A w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle czyszczenie krwi.**

Dostać można prawie we wszystkich aptekach i drogueryach monarchii austro-węgierskiej.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

:: W. MAAGER, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3. ::

NAŚLADOWANIA BĘDĄ SĄDOWNIE ŚCIGANE. 176 9 12

Za 25 koron

wyucza kroju francuskiego najlepszą metodą w 15 lekcyach

„JANINA"

Kraków, ul. Grodzka 18, III p. naprzeciw handlu p. Schwarza.

Najświeższe formy sprzedaje dla Pań i dzieci. Na prowincyę wysyła odwrotnie.

Na żądanie udziela lekcyi w domach prywatnych i pensyonatach. 1120 5 10

Wina węgierskie

Czerwone i białe, z poręczeniem naturalne i przyjemne, przed morzem zabezpieczone, wysyła w baryłkach 4¼ l. opłatnie: z 1907 r. K 3·50, z 1905 r. K 3·90, z 1904 r. 4 K, z 1900 r. K 4·60, z 1895 r. 5 K, z 1890 r. K 5·80, i z 1885 r. 9 K. **miód kwiatowy** z poręcz. najlepszy naturalny gatunek, 5 kg. opłatnie K 7·25, winogrona deserowe 5 kg. opłatnie 6 K. **L. Altneu, Versecz 8,** Węgry. 804 10 0



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

o najpiękniejszych głosach, o basach bombardowych i helikonowych, bardzo pięknie wykonane — poleca fabryka instrumentów

O. Lederhofer, Praga,
336 **ul. Jerusalemska 13.** 14 2
Cennik za darmo. — Naprawa dobra a tania.

3% losy kredytowe ziemskie

Ciągnienie 15 lutego 1909.

Główna wygrana **90.000** koron

Losy oryginalne po dziennym kursie lub na

34 raty miesięcz. po K **10.**

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane i do pobierania odsetek. 1153 4 5

PROMESY tylko po **K 3·75.**
Zamówienia przekazem
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Ecke Gonzagagasse

Dwie szatynki

przystojne, wykształcone, z inteligentnej rodziny, mające kilka tysięcy koron i zabezpieczenie dożywotnie w kwocie kilkuset koron rocznie, pragną w celach matrymonialnych zawrzeć poważną znajomość z ludźmi na stanowiskach wyższych urzędników państwowych w wieku od 36—44 lat. Anonimy bez odpowiedzi. Zgłoszenia do 20 lutego. Adresy: **„Irma", „Fela"** poste rest. **Kraków.** 1148 3 3

Ożeni się!

kawaler w średnim wieku, urzędnik za dekretem, z pensyą roczną 3600 K, a nadto posiadający 30.000 K majątku, z panną lub wdową. Posag względny. Dyskrecyę zapewnia. Zgłoszenia o ile można z fotografią pod **„Zygmunt 30"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. do 28 b. m. 1246 2 2

Małżeństwo!

Panna, starsza, blondynka, inteligentna, miłej powierzchowności, posiadająca kapitał 20 tysięcy koron i całe urządzenie 3-ech pokoi i kuchni, dla braku znajomości tą drogą poszukuje uczciwego mężczyzny z prawym charakterem na rządowem stanowisku w celu matrymonialnym. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia z fotografią pod **„Izys"** poste restante **Kraków,** do 25 lm. okazicielowi banknotu 20 koronowego Nr 011445 serja 1299. 1136 2 3

Warszawa — Mokotów

Zakład Położniczy

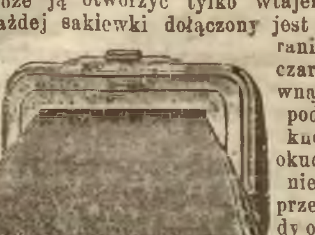
z najświeższemi ulepszeniami, jakoto sterylizatorami i innemi ulepszeniami, z wszelkiemi udogodnieniami i opieką przyjmuje panie zwłaszcza potrzebujące dyskrecyi. 316 9 12

Ul. Nowoaleksandryjska 23. Telef. Nr 1057.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Sakiewka z kluczem czarodziejskim.

Może ją otworzyć tylko wtajemniczony. Do każdej sakiewki dołączony jest sposób otwierania. Z mocnej czarnej skóry wewnątrz z mocnem podbiciem, pięknem niklowem okuciem, 3 zupełnie oddzielnemi przedziałami: każdy oddział otwiera się sam dla siebie, bardzo łatwe do przejrzenia, nadzwyczaj obszerne, **1·80 K.** Takasama z najlepszej skóry psa morskiego **2·50 K.** Bardzo wielki wybór sakiewek, portmonetek, etui na cygara i papierosy w mym katalogu głównym. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości



c. k. dostawca dworu HANNS KONRAD, dom Wysyłkowy w Brux Nr 420 (Czechy). Katalog główny z 3000 odbitek każdemu za darmo opłacony. 455 5 10

Kapelusze, Kapturki, Berety, Czapki, Pończochy, Rękawiczki, Kamasze, Swetery i rozmaite ubrania włóczkowe, Bieliznę, Wyroby futrzane, całe wyprawki dla niemowląt — poleca po możliwie niskich cenach

Franciszek Martin

Kraków
Rynek gł., 12.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“

w Dobczycach

odbędzie się **dnia 26 lutego 1909** o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków za rok 1908;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej;
4) Rozdział czystego zysku;
5) Wybór jednego członka Dyrekcyi i trzech zastępców;
6) Wylosowanie i wybór trzech członków Rady nadzorczej;
7) Wybór trzech członków Komisyi rewizyjnej; 1948 3 3
8) Wnioski członków i interpelacye.

Brać udział przy wszelkich uchwałach i wyborach na Walnem Zgromadzeniu mogą tylko ci członkowie, którzy mają przynajmniej jeden udział pełno wpłacony (§§ 56 i 37 statutu).

Nr 394/09. 1308

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

1. **Franciszek Józef Odziomek**, c. k. starszy strażnik skarbowy, stanu wolnego, zamieszkały w Oświęcimie (Austrya), syn obywatela Jakóba Odziomka i jego żony Zofii z domu Dnolka, zamieszkałych w Limanowej (Austrya-Galicya), i
2. **Olga Helena Sefke**, stanu wolnego, bez zawodu, zamieszkała w Katowicach, ul. Emmy 17, córka emerytowanego asystenta stac. Oskara Sefkego i jego żony Heleny z domu Tereg, zamieszkałych w Katowicach, ul. Emmy 17,

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Ogłoszenie tych zapowiedzi ma nastąpić w gminie Katowicach i w Oświęcimie przez jednorazowe zamieszczenie ich w dzienniku „Nowa Reforma", wychodzącym w Krakowie.

O okolicznościach, któreby nie zezwalały na zawarcie tego małżeństwa, należy donieść podpisanemu w ciągu 2 tygodni.

Katowice, dnia 4 lutego 1909.

Urzędnik stanu królewskiego urzędu stanu w Katowicach
L. S. **Zeihe** m. p.

Tg. B. Nr. 394/09.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass

1. der kaiserlich königliche Finanzwach-Oberaufseher **Franz Jozef Odziomek**, ledigen Standes, wohnhaft in Oświęcim in Oesterreich, Sohn des Bürgers Jakob Odziomek und dessen Ehefrau Sophia, geborenen Dnolka, beide wohnhaft in Limanowa, Oesterreich-Galizien, und
2. die ledige **Olga Helene Sefke**, ohne Beruf, wohnhatt in Kattowitz, Emmastrasse 17, Tochter des pensionirten Stationsassistenten Oskar Sefke und dessen Ehefrau Helene, geborenen Tereg, beide wohnhaft in Kattowitz, Emmastrasse 17,

die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebott hat in der Gemeinde Kattowitz und in Oświęcim durch einmaliget Einrücken in der in Krakau erscheinenden Zeitung „Nowa Reforma" zu geschehen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen haben binnen zwei Wochen bei dem Unterzeichneten zu erfolgen.

Kattowitz, den 4 Februar 1909.

Der Standesbeamte des königlichen Standesamts Kattowitz
L. S. **Zeihe.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.